Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 237

Łódź czwartek 26 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
[illegible] t. j. 1-sza strona 40 gr. [illegible] 1 łam. str. 5 łam; w tekście [illegible] nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. [illegible] 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, [illegible] poszukujących pracy 10 gr. [illegible] ogłoszenie 1.20 gr., dla [illegible] 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe [illegible] drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
[illegible] adwokatów ryczałtem 25 zł. [illegible] ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie mor. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

RADOSNE MANIFESTACJE w BILBAO PO ZDOBYCIU SANTANDERU

WOJSKA POWSTAŃCZE KONTYNUUJĄ OFENSYWĘ

BILBAO, 26. 8. — Korespondent Reutera donosi, że wojska powstńcze znajdują się już poza Santanderem w kierunku na południowy zachód od miasta. Wojska rządowe wycofują się, stawiając słaby opór. Gdzie niegdzie dochodzi do wymiany strzałów broni maszynowej.

BILBAO, 26 . 8. — Korespondent Havasa donosi, że wiadomość o zdobyciu przez powstańców Santanderu rozeszła się w mieście lotem błyskawicy. Ludność gromadziła się do późnego wieczora na placach, manifestując na cześć armii powstańczej i generała Franco. Również i z innych miast donoszą o manifestacjach z okazji zdobycia Santanderu.

SALAMANKA, 26. 8. — Komunikat radiowy donosi, że powstańcy zajęli wczoraj wieczorem Obregon, zdobyto również silne pozycje przeciwnika, położone na wzgórzach na drodze Burgos — Santander koło miejscowości Parbahon. Jedna z kolumn posunęła się znacznie naprzód w kierunku Ramales dela Victoria.

BILBAO, 26. 8. — Radio Espana ogłosiło wieczorem następujący komunikat z Saragossy: Ofensywa wojsk rządowych, podjęta na odcinku Tardienta — Belchite, nie udała się w zupełności. Wojska powstańcze wzięły licznych jeńców, m. i. jednego podpułkownika i jednego majora oraz bogaty materiał wojenny. W czasie walk powietrznych strącono 6 samolotów rządowych.

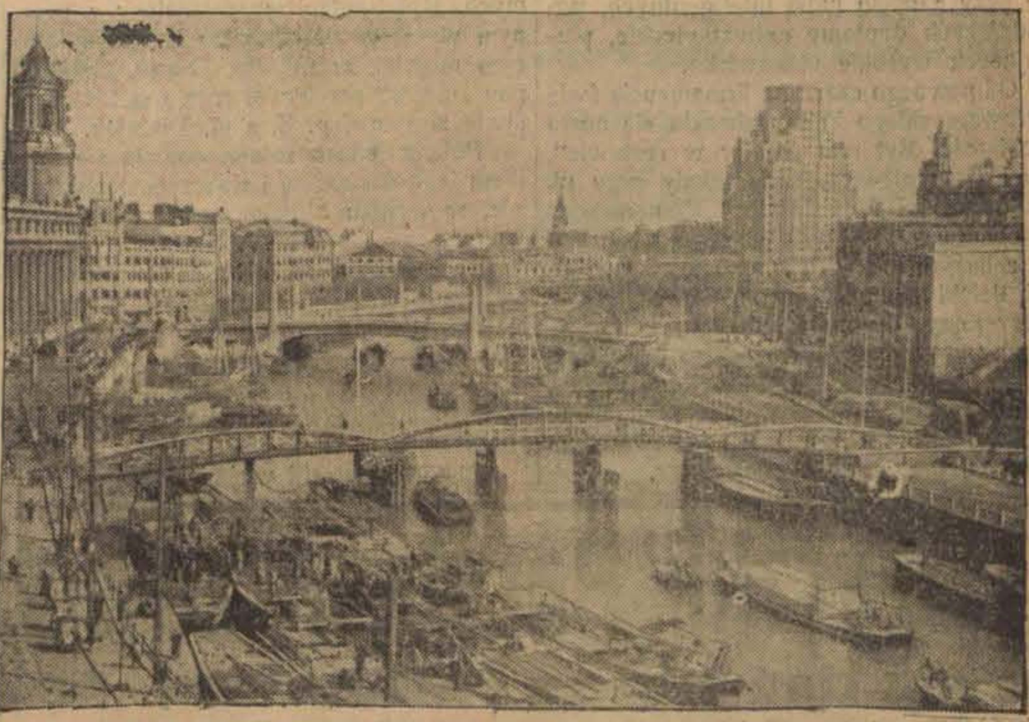
UCIEKINIERZY.

BAJONNA, 26. 8. — Wczoraj po południu przybyło tu pięć statków z Santánder, przywożąc na pokładzie około 400 milicjantów, członków gwardii cywilnej, kobiet i dzieci. Uciekinierzy oświadczają, że władze pozwoliły im zabrać kwoty pienięż ne, nie przekraczające 200.000 pesetów na jednego pasażera. Uciekinierzy opowiadają, że Santander odcięty jest od świata, a port oblegają brygady milicjantów, którzy chcą uciekać do Francji. Bajonna jest ośrodkiem, w którym zgromadzeni są uchodźcy z Hiszpanii. Z chwilą przybycia transportu milicjantów, wydane zostały surowe zarządzenia dla uniemożliwienia kontaktu milicjantów z miejscową ludnością. W obozie uchodźców wybuchły wczoraj zaburzenia. Policja francuska przywróciła spokój.

Czy uratują Lewoniewskiego?

MOSKWA, 26. 8. — Agencja Tass donosi, że samoloty ekspedycji Szewelowa, udające się na poszukiwania Lewoniewskiego, przybyły do Archangielska.

WIDOK SZANGHAJU.



Ulice Bona w Broadway nad rzeką Suczau (jednym z mniejszych dopływów Yangtse), gdzie mieszczą się centrale banków i wielkich domów towarowych.

Chińskie barykady na ulicach Szanghaju.



Barykady z worków z piaskiem na ulicach Szanghaju z poza których chińscy strzelcy prażą japońskie oddziały.

Dolar .275

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.30, franki szwajcarskie 121.15 (za 100), franki francuskie 19.81, za liry włoskie płacono 23.10.

Szanghaj powoli zamienia się w drugi Madryt

Mieszkańcy przyzwyczajają się do huku armat i bomb

SZANGHAJ, 26. 8. — Korespondent Reutera donosi: Miasto powoli przyzwyczaja się do działań wojennych, jakie toczą się w mieście i okolicy. Poza kilkoma pociskami, które zabłądziły w mieście, jak przypuszczają, większe niebezpieczeństwo nie grozi. Możliwość wejścia Japończyków, względnie wojsk chińskich do śródmieścia, w obecnej chwili nie jest brana pod uwagę. Dostawa żywności do miasta jest zapewniona, a komunikacja w mieście odbywa się znowu normalnie. W ślad za bankami również i wiele zakładów przemysłowych i handlowych otworzyło swe biura.

Wieczorem wszystkie światła w mieście są maskowane. Przybycie oddziałów brytyjskich i oddziałów innych państw europejskich uspokoiło zaniepokojoną opinię. Europejczycy, aczkolwiek sami zostają na miejscu, wysyłają swe żony i dzieci z Szanghaju.

ŚMIERĆ JAPOŃSKIEGO GENERAŁA.

TOKIO, 26. 8. — Donoszą z Sin-Kin w Mandżurii o śmierci generała brygady armii japońskiej, Szigeo Fudżi, który został zabity na granicy chińsko - mandżurskiej. Gen. Fudżi dowodził oddziałem japońsko - mandżurskim. Generał zginął od kuli strzelca chińskiego w chwili, gdy obserwował ruchy wojsk chińskich.

TOKIO, 26. 8. — Według wiadomości nadchodzących z Szanghaju, posiłki japońskie, które przybyły w ciągu dnia, zaatakowały po południu stanowiska chińskie, obsadzając odcinek wschodni Szanghaju.

Strajk okupacyjny na robotach sezonowych

Zarząd Miejski tłumaczy się brakiem kredytów.

ŁÓDŹ, dn. 26 sierpnia. Strajk na robotach sezonowych, który początkowo nie zapowiadał przybrania formy ogólnego, gdyż dotyczył jedynie robotników murarskich na robotach prowadzonych przez przedsiębiorstwo „Kanalizacja i Wodociągi“, nieoczekiwanie zupełnie objął wszystkie odcinki robót.

Sezonowcy, jak już kilkakrotnie podawaliśmy, domagają się oficjalnie podwyżki płac oraz wprowadzenia 6-cio dniowego tygodnia pracy.

Postulaty te wysunięte zostały obecnie ponownie, przy okazji poparcia murarzy o zastosowanie w stosunku do nich stawek obowiązujących w przemyśle budowlanym

Jednym słowem nieoczekiwanie powstał ogólny strajk sezonowców, który dziś objął wszystkich robotników w liczbie około 4 tys. osób, które jednocześnie okupują tereny pracy.

Czy istnieje możliwość polubownego zlikwidowania zatargu?

Pytanie na które odpowiedzi, żadna ze stron udzielić nie może. Zarząd Miejski, jak wiadomo z dotychczasowych publikacyj na temat możliwości finansowych miasta, nie dysponuje kredytami, któreby pozwoliły na uwzględnienie postulatów sezonowców. Związki zawodowe kierujące akcją zapowiadają nieustępliwość.

Oczekiwać należy interwencji władz administracyjnych lub też nadzorczych.

Tymczasem Zarząd Miejski wystosował do strajkujących wezwanie, by w ciągu trzech dni przystąpili do pracy, w przeciwnym razie, będzie uważał stosunek najmu za rozwiązany. Zarząd Miejski wychodzi z założenia, że wobec niemożliwości uwzględnienia wysuniętych postulatów, strajk nie ma charakteru ekonomicznego.

STRAJK TRANSPORTOWCÓW.

ŁÓDŹ, dnia 26. sierpnia. — Zgodnie z zapowiedzią w dniu dzisiejszym wybuchł strajk pracowników fizycznych i umysłowych w przedsiębiorstwach ekspedycyjno - transportowych.

Próby Inspekcji Pracy w dniu wczorajszym w kierunku odbycia jeszcze jednej konferencji dwustronnej nie odniosły skutku.

Strajk objął ogółem około 500 robotników, w tym około 100 pracowników umysłowych. k

Dwaj kajakowcy utonęli w głębokim jeziorze.

BRODNICA 26,8 — Onegdaj udali się kajakiem na przejażdżkę po jeziorze Wądzyń (pow. brodnicki), przebywający u brata swego nauczyciela Schwandta w Wądzynie, Józef Schwandt, lat 38, zam. w Chełmnie, ul. Dominikańska 16, Władysław Gackowski, lat 15 ze Szczepanek pow. brodnicki oraz Henryk Kulaszewski, lat 14, krewny Schwandtów. Z przyczyn bliżej niewyjaśnionych kajak w pewnym momencie się wywrócił i jadący nim wpadli do wody. Wysiłki Schwandta oraz Gackowskiego (nie umiejących pływać) w celu wyratowania się były daremne i wkrótce zniknęli oni pod powierzchnią wody. Kulaszewski natomiast zdołał się wyratować. Poszukiwania za ofiarami wypadku dały tylko częściowo rezultat, gdyż dopiero około godziny 19-ej wydobyto zwłoki Schwandta, zwłok Gackowskiego natomiast nie odnaleziono. Zwłoki Schwandta złożono w szkole powszechnej w Wądzyni do dyspozycji władz prokuratorskich. Przyczyną wypadku miało być przeciążenie kajaku.

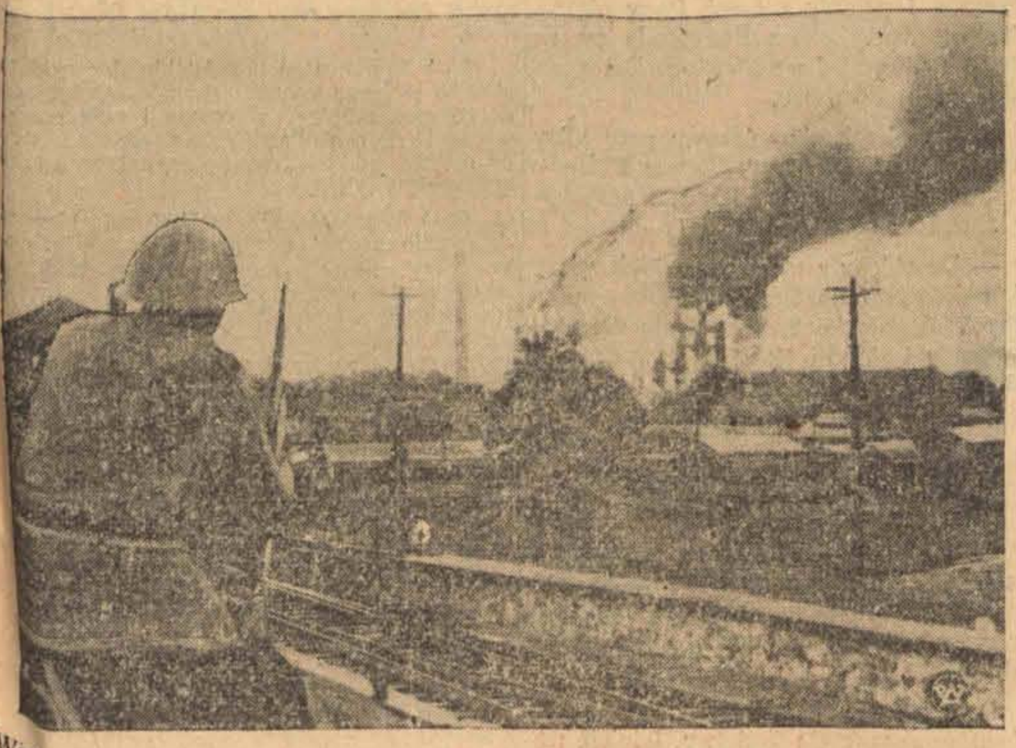
Mołodeczno czyni starania o otwarcie własnej stacji radiowej

Z MOŁODECZNA donoszą:

Społeczeństwo powiatu mołodeczańskiego ma zamiar wystąpić do wojewody wileńskiego z petycją budowy rozgłośni przekaźnikowej w Mołodecznie.

Trzy czwarte powiatu może słuchać tylko Mińsk, bo Wilno i Warszawa są zagłuszane w detektorach przez sowiecką stację radiową. Budująca się stacja radiowa w Baranowiczach będzie miała w antenie tylko 50 klw mocy, a Baranowicze leżą dalej od Mołodeczna niż Wilno. Silna, nowocześnie zbudowana elektrownia w Mołodecznie będzie mogła dostarczyć prądu stacji radiowej.

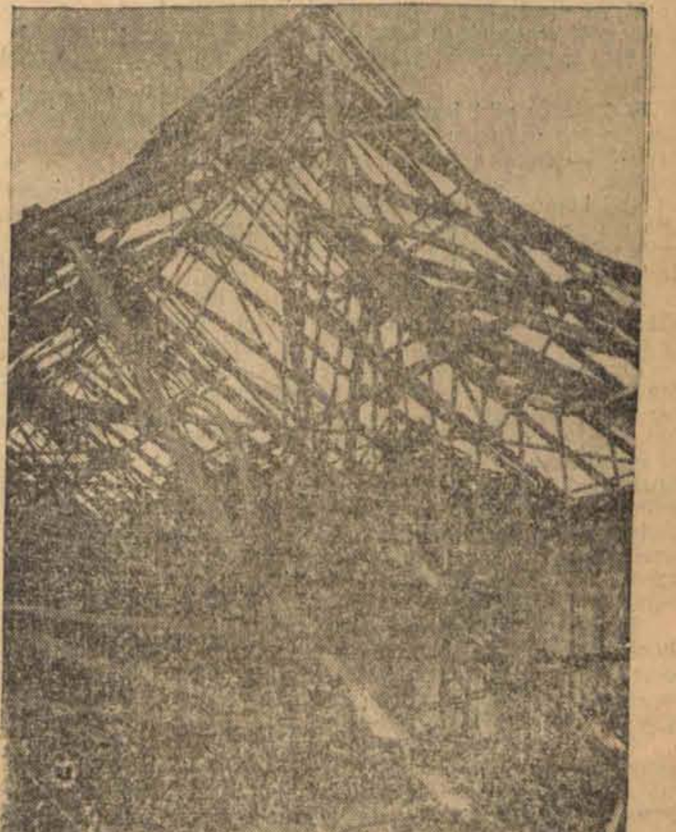
Z WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ.



Wielkie młyny zbożowe w pobliżu Tientsinu, które zostały zbombardowane przez japońskie samoloty. Zdjęcie, które zostało zrobione w parę chwil po zbombardowaniu, przedstawia palące się młyny chińskie.

Wielki pożar w Warszawie.

Groźny pożar zniweczył fabrykę maszyn budowlanych i pomp przy ul. Grochowskiej Nr. 32 pod F-mą Rzewuski i Spółka. Pożar, który powstał wskutek zaprószenia ognia przez technika fabrycznego, objął w krótkim czasie wszystkie zabudowania fabryczne. Po kilkugodzinnej akcji straży pożarnej ogień został stłumiony. Zdjęcie przedstawia zgliszcza fabryki bezpośrednio po zlokalizowaniu pożaru i zniszczone przez ogień żelazne wiązania dachu.



„Köpenikiada“ w Wilnie.
Szewc udawał majora
i cieszył się niebywałym powodzeniem u płci pięknej.

Z Wilna donoszą:

Leon Romaniewicz, zwykły szewc i pół analfabeta, obdarzony był nieprzeciętnym animuszem. W ciągu dłuższego czasu potrafił udawać wielkiego pana i kpić w żywe oczy z wielu ludzi inteligentnych, posiadających dyplomy uniwersyteckie, piastujących wysokie stanowiska.

Od pewnego czasu na firmamencie świata towarzyskiego Wilna ukazała się nowa osobistość. Był nim „major w rezerwie“, Leon Romaniewicz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 6. „Major“ Romaniewicz szybko zawarł w Wilnie szereg znajomości z ludźmi z tzw. lepszego towarzystwa, zaś dzięki swym walorom zewnętrznym (przystojny, dobrze zbudowany, elegancko ubrany) szczególnym mirem cieszył się wśród płci pięknej. Urok „majora“ podnosiła pewna rubaszność w jego zachowaniu się. Był „oryginalny“ i nie tak powszednio banalny, jak zwykli śmiertelnicy.

„Major“ prowadził w Wilnie beztroski tryb życia. Płacił w restauracjach słone rachunki, rozjeżdżał taksówkami, grał i przegrywał. Na wszystko go było stać.

Coraz to rozszerzał krąg swych znajomych. Był bardzo zaprzyjaźniony z pewnym wyższym urzędnikiem R., posiadającym majątek w pobliżu Jaszun. Ostatnio pan „major“ przebywał często w towarzystwie nadobnej p. Z. z ul. Dunajek.

Policja jednak zainteresowała się źródłem jego dochodów i wszczęła dochodzenie, w wyniku którego został zdemaskowany.

Dochodzenie wykazało, że Romaniewicz całkiem bezprawnie posługuje się tytułem majora. W cywilu był, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, zwykłym szewcem, zaś z wojska wyszedł jako... niewykwalifikowany felczer, nie osiągnąwszy nawet stopnia starszego szeregowca.

Mimo to potrafił wyśmienicie grać rolę wielkiego pana. Na przystojnego „majora“ niewiasty leciały jak muchy na miód. Spryciarz potrafił to zdyskontować na.. gotówkę, dokonywując szeregu oszustów matrymonialnych, zarówno w Wilnie, jak i na prowincji oraz innych miastach Rzeczypospolitej.

Stwierdzono przy tym, że nie chorował na przesądy „klasowości“. Gdy się dało coś wziąć od kucharki — brał. Gdy „leciała“ nań służąca — wyłudzał od niej „posag“ i wiał. Jednocześnie oszukiwał w ten sam sposób panie z towarzystwa i panny z dobrych domów. Pod tym względem skala jego wyczynów była bardzo rozległa.

Ciekawie przedstawia się kartka jego życia w Druskienikach, gdzie Romaniewicz w dosłownym tego słowa znaczeniu prowadził podwójne życie.

Tam stawiał on dopiero pierwsze kroki. Dniem, udawając majora, przebywał „w towarzystwie“, w nocy zaś pracując w charakterze dozorcy nocnego w parku uzdrowiskowym, zamiatał ścieżki...

Po ustaleniu tych okoliczności i stwierdzeniu oszukańczej jego działalności policja postanowiła zdemaskować oszusta.

Aresztowano go onegdaj w nocy w pewnym lokalu na Bołtupiu, gdzie bawił się wesoło i beztrosko w towarzystwie pewnej pani i restauratora W.

Rzekomy major wprost z miejsca zabawy powędrował do kryminału.

Aresztowanie i zdemaskowanie Romaniewicza wywołało w sferach towarzyskich miasta sensację.

„Pożyczki“ Parylewiczowej
Dalszy ciąg procesu Fleischerowej.

KRAKÓW, 26. 8. — W dalszym ciągu procesu Fleischerowej, jako pierwszy zeznawał osk. Izydor Fleischer. Twierdzi on, że o całej aferze nic nie wiedział, nie przyznaje się do winy. Swój udział sprowadza tylko do całkiem biernej roli, bowiem wszystkie sprawy a także i korespondencje nadchodzące na jego nazwisko załatwiała żona. Nie wie rzekomo nawet o tym, że za swoje współdziałanie z Wandą Parylewiczową jego żona miała otrzymać rozlewnię spirytusu.

Osk. Estera Faerberowa, siostra Fleischerowej, przyznaje, że zabiegała o uzyskanie koncesji na wykonywanie zawodu fotografa w Krakowie dla swego szwagra Faerbera, najpierw przez Fleischerową, a potem osobiście u Parylewiczowej. Licencji tej jednak szwagier jej nie otrzymał.

Następnie zeznaje osk. Józef Hochman z Rzeszowa. Fleischerową znał od dłuższego czasu, a gdy dowiedział się, że ma „wpływy“, zwrócił się do niej w kilku sprawach. Potwierdza, że na prośbą Fleischerowej dowiadywał się w Rzeszowie, „czy sędzia Michałowski jest człowiekiem pewnym“.

O metodach i mentalności oskarżonego w zabiegach o załatwienie różnych spraw interwencyjnych na rzecz jego i tych, którzy się przez niego zwracali do Fleischerowej, świadczy wypowiedziane w toku zeznań zdanie: „Było mi wszystko jedno, przez kogo i w jaki sposób, byleby sprawa była załatwiona“.

Osk. Hollaender z Tarnowa opisuje, w jaki sposób poznał Parylewiczową. Kupowała ona u niego towary, a pewnego razu zwróciła się o pożyczkę, której jej udzielił. U Parylewiczowej był w sprawie otrzymania posady dla aplikanta sądowego nazwiskiem Kant, który miał się ożenić z jego kuzynką. Przy sposobności rozmów na ten temat z Parylewiczową na jej prośbę udzielił pożyczki 200 zł. za co otrzymał od niej „bon“ (wizytówkę z nazwiskiem) na 550 zł.

Następnie przyznaje, że będąc w Krakowie u adw. Schneida na polecenie adw. Schaefflera z Bochni odebrał u niego odpis skargi na sędziego Ozoga i wręczył Parylewiczowej.

Ostatni zenawał osk. adw. Schneid. Zeznania na rozprawie tego świadka różnią się biegunowo od wyjaśnień ze śledztwa, na co zwraca uwagę prok. Garbaczyński, prosząc równocześnie o odczytanie zeznań tego oskarżonego ze śledztwa. Po odczytaniu zapytuje prokurator oskarżonego, które zeznania należy uważać za prawdziwe. Osk. Schneid oświadcza, że prawdziwe są jego zeznania dzisiejsze. Z zeznań tych m. in. wynika, że weksel z podpisem Parylewiczowej, jaki mu przyniósł Hollaender, przechował u siebie. Po ujawnieniu się całej afery Parylewiczowej, w obawie odpowiedzialności, weksel ten spalił, jednak bez porozumienia się z Schaeftlerem.

Na tym rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

ŻYCIE ZGIERZA
Konferencja włókniarzy
STRAJK TRWA NADAL.

Wczoraj w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyła się konferencja w obecności inspektora pracy między właścicielami tkalni zarobkowych a tkaczami reprezentowanymi przez Związek Klasowy w sprawie zlikwidowania istniejącego w Zgierzu strajku okupacyjnego w tkalniach zarobkowych przeciw nie honorowaniu orzeczenia Komisji Rozjemczej.

P. inspektor w swoim zagajeniu zakomunikował, że orzeczenie Komisji Rozjemczej przyznającej 10 prc. podwyżkę zarobków w przemyśle włókienniczym będzie równoznaczne z ustawą. Nadane jej zostanie prawo powszechności, t. j. będzie obowiązywała każdy zakład bez względu czy należy do zrzeszeń zawodowych — czy nie. Orzeczenie Komisji Rozjemczej obowiązuje od dnia 2 sierpnia br. Od tej chwili żadne umowy lokalne, przewidujące stawkę niższą niż orzeczenie Komisji Rozjemczej są absolutnie nieważne, pozbawione znaczenia prawnego. Zarobki robotników już od 2 sierpnia br. winny być wypłacane według taryfy Nr. 8 plus 10 proc. podwyżki, co dla Zgierza wyniesie zł. 7.44 stawki dziennej w tkalniach zarobkowych zaś złotych 7.83 w przemyśle, pracującym na własny rachunek.

W Zgierzu nikt jeszcze nie płacił w myśl nowego cennika więc musi być wypłacona należność — różnica począwszy od 2 sierpnia b. roku.

Nad komunikatem inspektora nie wywiązała się żadna dyskusja bo zarobkowcy słusznie uznali, że nie ma nad czym jej prowadzić, skoro orzeczenie posiada moc prawa.

Natomiast dużo ożywienia wniosła kwestia zlikwidowania strajku okupacyjnego, który objął już 90 proc. fabryk zarobkowych.

Powstał on na tle masowych wymówień pracy oraz z powodu niestosowania nowego cennika i nieudzielania urlopów. Robotnicy twierdzą, że zostali świadomie sprowokowani do strajku przez zarobkowców, którzy upatrywali w nim swoje korzyści. Ci natomiast twierdzą stanowczo, że wymówienia powstały po prostu z konieczności, gdyż w obecnej chwili nie są w stanie honorować orzeczenia albowiem nakładcy również nie podwyższyli jeszcze ceny.

W dniu dzisiejszym dopiero odbędzie się konferencja zarobkowców z nakładcami w celu ustalenia minimalnej ceny za produkcję w tej wysokości, by można wynagrodzić tkaczy w myśl nowego cennika.

Pytani o zdanie robotnicy oświadczyli, że godzą się na opuszczenie fabryk, jeżeli zostaną cofnięte wymówienia, przynajmniej na 2 tygodnie, w którym to czasie będzie można spokojnie dojść do porozumienia oraz o ile zostaną wypłac. zarobki podług nowego cennika wstecz od dn. 2 bm. Zarobkowcy jednak nie chcieli się zgodzić na cofnięcie wymówienia na dwa tygodnie, twierdząc, że nie mają po prostu na ten okres czasu pracy, bo nakładcy nie chcą dawać do tkania, czekając aż sytuacja się wyklaruje.

Poruszono również sprawę cen jednostkowych, biorąc za punkt wyjścia stawkę dzienną zł. 7.44 dla przemysłu zarobkowego i złotych 7.83 dla pracującego na własny rachunek. Według obliczeń fabrykantów cena za 1000 wątków w Zgierzu winna wynosić w wypadku pierwszym 24 gr. i w drugim 25 gr. Przy cenie tej, uważają oni, tkacz stawkę dzienną wyrobi. O ile tak nie będzie, obowiązują się różnicę dopłacać. Ponieważ strony nie były jednak przygotowane do podjęcia w tym przedmiocie prawomocnych uchwał przeto odłożono tę sprawę na następną konferencję. N tym też obrady zakończono bez żadnego rezultatu.

Druga konferencja odbyła się z przemysłowcami, pracującymi na własny rachunek. Ograniczyła się ona jedynie do referatu p. Inspektora, jak należy rozumieć orzeczenie Komisji Rozjemczej.

KOMISJA MIESZANA USTALI NOWĄ UMOWĘ W BUDOWNICTWIE.

Wczoraj odbyła się również konferencja między majstrami budowlanymi a czeladnikami w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Jest to już trzecia konferencja, która również jak i poprzednie nie dała pozytywnego rezultatu, ponieważ obie strony twardo stoją przy swoich postulatach i nie umieją znaleźć wyjścia ze stanu bezumownego. Przedsiębiorcy-mistrzowie płacą według starej umowy. Czeladnicy znowu zrzeszeni w Zw. Zaw. Budowlanym „Praca“ domagają się podwyżki ze względu na wzrost kosztów utrzymania. Mistrzowie zasadniczo nie opierają się, stawiają jednak pewne warunki, których nie może znowu przyjąć Związek.

Domagają się mianowicie zniesienia anonimowych przedsiębiorców, stwarzających im groźną konkurencję. Twierdzą wreszcie, że i sami czeladnicy podejmują się prowadzenia robót budowlanych na własną rękę. Przedstawiciele Związku „Praca“ przyrzekają, że nikt nie będzie z członków tej organizacji prowadzić robót. Związek nawet ściga takich sądownie. Mimo tego zapewnienia przedsiębiorcy nadal stoją na swoim stanowisku. Jedynie jeden z przedsiębiorców wyraził zgodę na zawarcie umowy. Reszta odmówiła. Inspektorowi udało się jednak skłonić uparte strony do wyłonienia komisji mieszanej, która w spokojnej atmosferze w mniejszym gronie zajmie się opracowaniem umowy zbiorowej.

Na konferencji też wybrano po czterech delegatów z każdej strony, którzy stanowić będą komisję mieszaną.

Na tym konferencję zakończono

LICZNE POŻARY W KIELECKIM
niszczą dobytek wieśniaków.

KIELCE, 26. 8. — W ostatnich dniach wybuchło kilka pożarów na wsi. We wsi Czarnków, gm. Niewachlów, spaliła się stodoła sołtysa Rębosza i Jana Durły, w tej samej gminie, we wsi Szczókowskie Górki spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie i zbiory B. Horby. We wsi Lubachowy, w powiecie włoszczowskim, od pioruna spłonęły zabudowania gospodarskie Ramsa i stodoła Grzywnowicza, również we wsi Wola od pioruna spłonęła jedna stodoła, w powiecie kozienickim spłonęły w osadzie Głowaczów zabudowania Ordyckiego, we wsi Brzeście spłonęło kilka budynków, w kolonii Sielce — stodoła.

Uprowadzenie 15-letniej dziewczyny.

OSZMIANA, 26. 8. — 35-letni F. Pietrzykowski uprowadził z folwarku Łubciszki, w powiecie oszmiańskim, 15-letnią Wandę Błażejewiczówną, w nieznanym kierunku.

Żydzi założyli w Inowrocławiu
Bezprocentową Kasę

INOWROCŁAW, 26. 8. — W Inowrocławiu powstała Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa, założona przez obywateli żydowskich, których ogółem Inowrocław liczy około 200.

Coraz cieplej...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 26. 8. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepłota wynosiła plus 18 stopni.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 754 millimetry. Pogoda bez zmian.

Wiatry z kierunków wschodnich.

Pociąg wjechał na wóz mleczarski
DWIE OSOBY CIĘŻKO RANNE.

POZNAŃ, 26. 8. — Kiedy pociąg osobowy, zdążający z Poznania do Ostrowa, wjechał na stację w Starołęce, podniesiono zaporę na przejeździe kolejowym. W tej chwili przejeżdżał tamtędy wóz Mleczarni Poznańskiej, z przeciwnej zaś strony od Ostrowa nadjechał pociąg towarowy, który rozbił doszczętnie wóz. Dwie osoby zostały poranione i odwieziono je do szpitala miejskiego. Na miejscu katastrofy, poranionym udzielił pierwszej pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe z Poznania. Poranieni są 19-letni Alfred Thome i Erich Schrienke, obaj z Poznania. Stan Thomego, który odniósł wstrząs mózgu, rany gniecione na głowie i twarzy, jest bardzo ciężki. Wskutek obrażeń utracił on przytomność. Schrienke doznał prawdopodobnie złamania trzech żeber.

Skrytobójczy strzał z za drzewa
Urzędnik wójtostwa postradał życie.

Z Solca Kujawskiego donoszą:

Wczorajszej nocy około g. 23 wracali z Przyłubia Kraińskiego do Solca Kujawskiego dwaj mieszkańcy Solca: 22-letni Jan Szeliga, urzędnik wójtostwa i 23-letni Piotr Molenda, urzędnik magistratu. Obaj koledzy jechali na jednym rowerze, przyczym Szeliga siedział na ramie, a Molenda pedałował.

Na 64 km w drodze do Solca nagle z za drzewa wyskoczył jakiś osobnik, który krzyknął w stronę jadących: „Oddaj rower!“ Następnie nie czekając na spełnienie jego życzenia, bandyta wystrzelił. Kula ugodziła Szeligę w tył głowy. Postrzał był śmiertelny. Ugodzony osunął się z roweru na drogę. Jego kolega, bojąc się dalszych strzałów, wsiadł na rower i co prędzej odjechał. Po przybyciu do Solca Kuj. Molenda zameldował o zajściu policji.

Natychmiast wdrożono dochodzenie. Na miejsce wypadku udała się komisja sądowo - lekarska. Władze śledcze stoją wobec zagadki, czy śmiertelny strzał z za drzewa miał podłoże rabunkowe, czy też nastąpiło zabójstwo na tle zemsty osobistej.

Wóz przejechał chłopca.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 26 sierpnia. — Jęcka Albin, lat 6, zam. przy ulicy Kaplicznej 6, został przejechany przez wóz. Chłopiec doznał zmiażdżenia lewej stopy. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł dziecko do Ubezpieczalni Społecznej.

— Gołaszewska Maria, lat 76, zam. w Placach Stoki, ulica Jagiełły 34, zażyła w celu samobójczym większej dozy kwasu solnego. Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pomocy, odwiózł sędziwą denatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Kołodziejczak Stanisław, lat 50 zam. przy ulicy Promyka, został pobity przez nieznanych sprawców, odnosząc 5 ran tłuczonych głowy. Przybyły lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunków pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— Kłos Stanisław, lat 16, zam. przy ulicy Marysińskiej 99, został na ulicy Drewnowskiej napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami. Rany nie są jednak groźne. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł poszkodowanego do domu.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Nawrot 29, zmarł nagle. Kacper Franciszek, lat 70. Bliższych danych i przyczyny zgonu nieustalono.

— Do sklepu z towarami włókienniczymi, należącego do Rożena Jakuba, przy ulicy Wólczańskiej 2, dostali się nieznani złoczyńcy i skradli 12 sztuk towaru, wartości około 600 złotych.

Policja prowadzi dochodzenie.

ODKOPANY SZKIELET.

ŁÓDŹ, 26. 8. — W dniu wczorajszym w czasie kopania dołu na wapno przy ul. Folwarcznej 56, Kusiak Kazimierz, zam. Folwarczna 35, odkopał próchniejące kości ludzkie.

O powyższym Kusiak zameldował policji, która rozpoczęła śledztwo. Istnieje podejrzenie, że są to szczątki żołnierza z okresu wojny światowej.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Szwedzki minister spraw zagr. Sandler przybył wczoraj samolotem do Warszawy. Min Beck wydał bankiet na cześć gościa.

(—) Premier Składkowski złożył w Paryżu wizytę premierowi Chautemps.

(—) Jedno z pism zamiejscowych zamieściło poważne zarzuty pod adresem b. starosty powiatowego w Łodzi p. Makowskiego i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, której p. Makowski był prezesem. Pismo to wysuwa następujące zarzuty: Wydatkowanie przez starostę Makowskiego pieniędzy na Spółdzielnię bez odpowiednich uchwał Rady Powiatowej spowodowało straty, wynoszące około 60.000 złotych Zadłużenie spółdzielni w Kasie Zw. Komunalnego w Łodzi wynosi około 130.000 złotych. W Spółdzielni, na której czele stoi p. B. Fiweger miały się dziać nadużycia polegające na fałszowaniu mleka, sporządzaniu fałszywych rachunków i umieszczanie w listach fikcyjnych nazwisk.

Badania państw. urzędu wykazały, że do mleka dolewano 300 — 400 litrów wody dziennie. Pieniądze za dolewaną wodę, których suma miesięcznie wynosiła około 2600 zł, do kasy spółdzielni nie wpłynęły, a w księgach rachunkowych i magazynowych na rachunku mleka nie tylko nie ma nadmiaru, ale przeciwnie, wykazane są poważne braki.

O tych wszystkich faktach zawiadomiony został starosta Makowski przez pracowników, lecz doniesienia te zostały bez echa.

Obecnie tą sprawą zajęły się powołane władze.

(—) W Krakowie zmarł drugi pabianiczanin ranny podczas uderzenia pioruna na Giewoncie dr Eugeniusz Schlönvogt, brat zabitego w tym samym czasie fabrykanta. Pogrzeb odbędzie się w Pabianicach.

(—) PAT donosi urzędowo: — Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z roku 1920, t. j. w dn. 15 bm. strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10-ciu dni.

Władze polityczne, konstatując następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii szkodę ludności rolniczej, nie ma widoków realizacji na terenie 14-tu województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach Małopolski (lwowskim i krakowskim) oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiekolwiek trudności w tym względzie.

Istotnie, okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demonstracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części województwa lwowskiego i paru powiatach województwa krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach województwa tarnopolskiego.

Już od pierwszego dnia tej akcji, tj. od dnia 16 bm. w szeregu miejscowości przywódcy, pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia, iż demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu. Gwałtem nie dopuszczono spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczono produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach.

Bojówki Stronnictwa Ludowego podsycane przez element wyraźnie przestepczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów, pow. brzozowskiego, Jarosław, Bochnia i Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa.

Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw organizowanej akcji teroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawcy zajść sądzeni będą z całą surowością prawa.

Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć, zostaną stłumione i ukarane.

(—) Groźba powodzi na Podhalu minęła.

(—) W trzecim dniu procesu o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych, zeznawał świadek Święszkowski, który stwierdza, że po doniesieniach o nadużyciach w skarbowości, usiłowano go zrobić wariatem. Obecnie pracuje w biurze personalnym ministerstwa.

(—) Sąd Starościński w Łodzi skazał wczoraj 23 członków Stronnictwa Narodowego na areszt za noszenie mundurów partyjnych.

(—) We wsi Stare Złotno, gm. Brus, spłonęły wczoraj dwa domy mieszkalne i pięć stodół pełnych zboża.

(—) Pracownicy przedsiębiorstw cukierniczych w Łodzi wypowiedzieli obowiązującą dotychczas umowę zbiorową i postanowili wystąpić do pracodawców o zawarcie nowego układu, podwyższenia płac, ustalenia czasokresu pracy itd.

(—) Wczoraj rano w Krakowie niespodziewanie został proklamowany strajk powszechny. Stanęły fabryki, część zakładów użyteczności publicznej, autobusy, tramwaje itp. Zakłady wodociągowe i elektrownia funkcjonują normalnie. O godzinie drugiej po południu wyruszyły już na miasto tramwaje. Odbyło się kilka pochodów i wieców. Podkreślić należy, że spokoju nigdzie nie zakłócono. Strajk miał charakter demonstracyjny i zakończony został o godz. 24.

Rewia olbrzymiego kontynentu.
KONSTYTUCJA... GOŚCINNOŚCI.
Południowa Ameryka na wystawie

Paryż, w sierpniu.

U wejścia do jasnego pawilonu Argentyny wita przybywających zdanie wyjęte ze wstępu do Konstytucji tego rozległego państwa, którego obywatele nie wiedzą, co to ciasnota ani wogóle granice dla przestrzeni:

„... dla nas, dla naszych potomków i dla wszystkich ludzi z całego świata, co zechcą zamieszkać na argentyńskiej ziemi.“

Dużo tu rzeczy godnych widzenia.

Uwagę ogólną zwraca złożona z trzech części diorama przedstawiająca drogę, jaką przeszywają stada bydła od ośrodków hodowli aż do rzeźni, gdzie w chłodniach mięso od razu opakowuje się na wywóz do dalekich krajów.

Sala, poświęcona Buenos-Aires, zadziwia rozmachem, z jakim się rozwija ta stolica.

Inne działy ilustrujące przemysł, oświatę, turystykę, budownictwo, komunikację, sztuki piękne, a w pierwszym rzędzie niezwykłe ulepszenia i urządzenia socjalne, dają piękne świadectwo energii i inicjatywie Argentyńczyków.

Przebogatą faunę tego kraju zobrazował w 20-metrowej kompozycji malarz Gigli. Na tle właściwych im warunków zgrupował gatunkami wszystkie odmiany zwierząt ssących, ptaków i ryb.

* * *

Hasłem Brazylii jest: „Ład i postęp“.

Wzniesiony na wystawie pawilon hasłu temu się podporządkował.

Symetria na każdym kroku panuje tu i wewnątrz i w zewnętrznej architekturze.

Parter, mierzący 700 metrów kwadratowych rozdzielony jest na dwie połowy przez wspaniałą dioramę słynącej z malowniczości na cały świat zatoki Rio de Janeiro.

Liczne inne dioramy przedstawiają fabryki Brazylii oraz morskie i rzeczne porty przywozowe i wywozowe. Nad wszystkimi króluje diorama, prowadząca widza od plantacji kawy aż do miłej chwili wychylania „pół czarnej“.

* * *

Zwiedzając niewielki lecz pełen smaku pawilon Urugwaju niepodobna zapomnieć, że godłem narodowym tego kraju jest słońce.

Tutaj także wnętrze zalane jest słońcem. Dioramy i gustownie pomyślane stoiska odtwarzają przepiękne urugwajskie plaże nadmorskie i osiągane rezultaty z nowocześnie prowadzonej hodowli bydła i uprawy niezmiernie urodzajnej gleby.

* * *

Kolonialny styl hiszpański stworzył w Wenezueli styl swoisty, bezpośrednie zestawienie czerwonych dachów dużych domów z tubylczymi, krytymi strzechą lepiankami jest nader oryginalne.

Pawilon na wystawie uwydatnia charakter wszystkich domostw Wenezueli.

Dwa są główne działy.

Pierwszy poświęcono eksploatacji bogactw naturalnych, wśród których prym trzyma nafta. Zwiedzający oglądają rząd olbrzymich cystern w jeziorze Maracaibo. Wiercenia odbywają się głęboko pod wodą.

Nie pominięto, rozumie się i kopalni złota.

Drugi dział ogarnia produkcję rolną. Tu główne miejsce zajmuje kawa i kakao. O niezrównanym ich aromacie przekonać się można na miejscu w pawilonie wystawowym.

* * *

Peru, ziemia starożytnych Inkasów posiada własną prastarą sztukę. Całkowicie w jej stylu zaprojektowany pawilon peruwiański nie odbiega w niczym od najbardziej współczesnej architektury.

Przysłowiowo bogaty ten kraj podzielił swoje eksponaty na trzy działy: kopalnie, rolnictwo i sztuka.

Oprócz złota Peru obfituje w srebro, miedź, naftę, antracyt, żelazo, bismut i pokłady guana.

Rolnictwo szczyci się swą bawełną, cukrem, kawą, herbatą, tytoniem i winem. Słynne są wełny wielbłądzie, merinosów, wigoniowe i z sierści lam. Leśnictwo odróżnia trzysta gatunków kosztownych drzew.

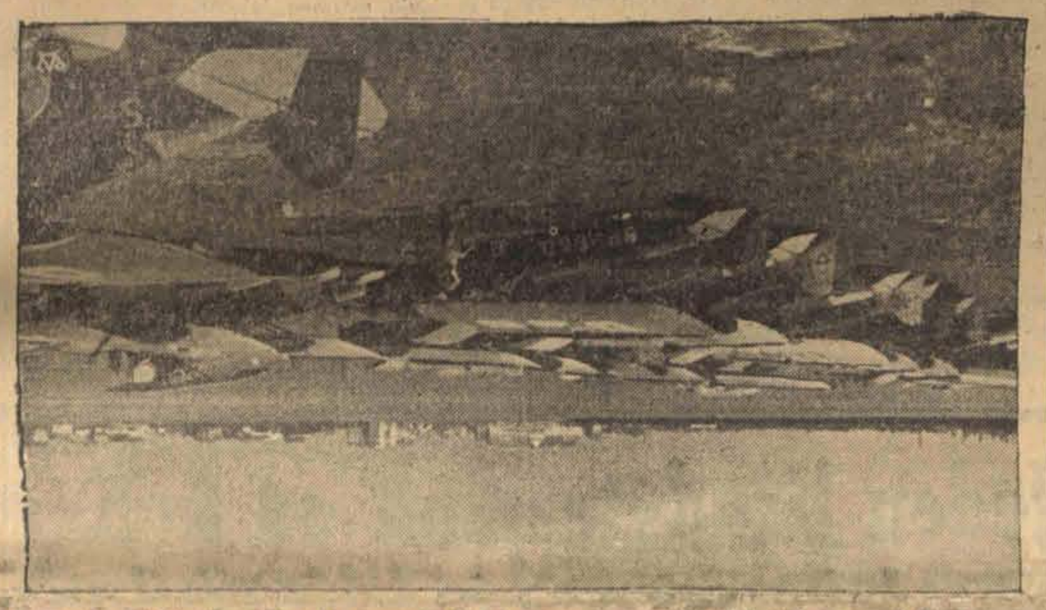
Rzeźba i malarstwo doby dzisiejszej sąsiadują w salach pierwszego piętra z zabytkami sztuki starodawnej, która dosięgła wysokiego artyzmu. Wzory tkanin, garncarstwo i wycinanie w drzewie i kości u pierwotnych Peruwiańczyków są nieporównane.

* * *

Wreszcie pawilony Haiti i San Domingo symbolizują egzotyczny czar swej ojczyzny, a z realnych wartości eksponują: arak, mahoń, wyroby z szyldkretu i srebra, sandały z włókien agawy i aloesu.

Draczyński.

Krajowe zawody lotnicze w Warszawie.



W Warszawie odbywają się zawody lotnicze przy udziale lotników z polskich aeroklubów regionalnych. Reprodukowane zdjęcie przedstawia samoloty biorące udział w zawodach na lotnisku Mokotowskim w Warszawie.

Tragiczny epilog romansu.
Zamorskie trójkąty małżeńskie.

Stanley A. Martin, lat 29, bezrobotny sprzedawca automobilów w Nowym Jorku, przyznał się do uduszenia pani Florence Jackson, lat 37, żony Benta Jacksona, którą, jak twierdzi, miał pozbawić życia na jej własne żądanie.

Martin prowadził tajemny romans z panią Jackson od sześciu miesięcy. Krytycznego dnia objechał z nią kilka kabaretów na wyspie Long Island, w rezultacie czego pani Jackson miała zażądać od niego, aby pozbawił ją życia. Pani Jackson została uduszona przy pomocy paska od sukni.

Bent Jackson wiedział o zalecaniu się Martina do swej żony, lecz nie zwracał na to większej uwagi. Kilka dni przed śmiercią swej żony wypędził on Martina ze swego mieszkania i kazał mu trzymać się z daleka od żony.

Martin był żonaty, lecz rozszedł się z żoną kilka miesięcy temu, gdy ta dowiedziała się, że prowadzi on romans z panią Jackson. Martin został aresztowany i oczekuje obecnie na rozprawę sądową.

Nowy rekord świata



Murzyn Ben Johnson ustanowił w Paryżu nowy rekord świata, przebiegając 100 m. w 10,2 sekund.

Czarna dola emigrantek

Policja w Lille dowiedziała się w tych dniach, że w kawiarni przy 66 rue de Tournai, prowadzonej przez niejaką Simone Hergo, wraz z kochankiem Algierczykiem Hamon Konala, służą dziewczęta, przeważnie emigrantki, które poza zwykłą służbą sprzątania i podawania, uprzyjemniają chwile klientom.

Algierczyk udawał się przed biura pośrednictwa pracy i werbował „służące“ bez pracy, wabiąc je dobrym wynagrodzeniem. Jedna z nich, 18-letnia dziewczyna, zrozumiała o co chodzi i zaraz odeszła. Druga 28-letnia zgodziła się na to rzemiosło. Wreszcie zastąpiły ją dwie 16-letnie dziewczyny, które wkrótce zachorowały. Po raporcie lekarza, policja zajęła się właścicielami kawiarni i wzięła ich pod swój dozór.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 92

— Tak, tak, to racja. Połóż się kochanie, a my będziemy przy tobie...

Wziął w obydwie ręce jej biedną główkę i całował czule mokre od łez policzki.

Zosia, bezwolna, pozwoliła się ciotce rozebrać, jak automat, i położyć do łóżka. Ciocia Amelia troskliwie otuliła ją kołdrą i poszła przynieść uspakajających kropli i gorącej herbaty. Zosia nie protestowała, robiła wszystko co jej kazali. Potem cicho leżała z otwartymi oczyma, utkwionymi w przeciwległą ścianę, ojciec siedząc obok na fotelu, trzymał ją bez przerwy za rękę, a ciotka skulona w nogach posłania, modliła się gorąco do Boga o dobre nowiny z nadejściem ranka.

I tak we troje razem spędzili całą noc, nasłuchując bez przerwy, czy nie zadzwoni telefon, lub dzwonek w przedpokoju. Lecz cisza była zupełna. Z ulicy przestały dochodzić jakiekolwiek odgłosy — słychać było jedynie ciężkie oddechy trojga ludzi, których myśli obracały się dokoła tego samego niepokojącego tematu.

O siódmej godzinie ciotka Amelia na prośbę Zosi zatelefonowała do Odynicza. Nie śpieszno jej było wracać do pokoju Zosi: — nie było żadnych wiadomości.

Ale w tej właśnie chwili Helenka przybiegła z kuchni, trzymając w ręku list, adresowany do Zosi. Ciotka chwyciła go i pobiegła do bratanicy.

— Pismo Jerzego! — wykrzyknęła Zosia z radością.

Gorączkowo rozerwała kopertę, chłonąc oczami kilka linijek krótkiego listu. W miarę jak czytała bladła — i raptem opadła zemdlona na poduszkę, wypuszczając z rąk mały arkusik papieru.

— Co się stało? Co się stało? — pytał ojciec drżącym z niepokoju głosem, który nie mogąc nic widzieć, raczej wyczuł w atmosferze grozę i nieszczęście.

Ciotka Amelia chwyciła list i odsuwając daleko od siebie czytała z trudem, nie mając przy sobie okularów:

„Najmilsza, najbardziej kochana moja — Potraf przebaczyć ból, jaki Ci sprawiam. Sam cierpię ponad wszelki wyraz. Mur nie do przebycia i nie do zwalczenia stanął na drodze naszego szczęścia, rozdzielił nas na zawsze. Nie wrócę nigdy — bo nie mogę wrócić. Staraj się o mnie zapomnieć, ułóż sobie życie, jak gdybym nigdy nie był zjawił się na Twym horyzoncie. Ale źle o mnie nie myśl. To nie moja wina. Jestem najbardziej nieszczęśliwym z ludzi.

Jerzy“.

Na chwilę zapanowało grobowe milczenie. Raptem pani Amelia spojrzała na bladą, zemdloną dziewczynę i pośpieszyła jej z pomocą. Po kilku minutach cucenia Zosia otworzyła oczy i spojrzała przed siebie nie widzącym wzrokiem. W następnej sekundzie wróciła jej widocznie świadomość i cała rzeczywistość stanęła w pamięci, bo bolesny skurcz skrzywił jej twarz i jęknęła cicho. A potem myśl zaczęła pracować z wysiłkiem. Zosia starała się dobrze wszystko zrozumieć, choć tak mało miała danych do zrozumienia wszystkiego! Sztywnym automatycznym ruchem usiadła na łóżku i wzięła do ręki list, by go odczytać raz jeszcze. I czytała go teraz w kółko od początku do końca, i znowu od początku do końca. Po tym skrzyżowała ręce na podkurczonych kolanach i popadła w głębokie zamyślenie. Oczy miała lekko zmrużone i zupełnie suche.

Pani Amelia kilka razy zwracała się do niej cicho i czule, ale Zosia zdawała się jej nie słyszeć. Nie odpowiadała nic.

Raptem zadzwonił telefon.

Zanim ojciec i ciotka zdążyli się zorientować, Zosia w koszuli wyskoczyła z łóżka i jak strzała pobiegła do przedpokoju. Chwyciła słuchawkę:

— Hallo !

— Zosieńka, dzień dobry! Miałaś ... ?

— Tak. List.

— I co? Jaki?

— On już nie wróci.

— Ja też mam od niego list...

— Przeczytaj!

— Może przyjdę raczej...

— Nie, nie. Przeczytaj zaraz.

— „Janku, najlepszy mój przyjacielu — miałem rację we wszystkim, co Ci mówiłem kilka dni temu w nocy: od złego losu nie można uciec. Dogonił mnie i zniszczył raz na zawsze. Nie szukajcie mnie, bo nie znajdziecie — nigdy. Zajmij się Zosią, bądź jej przyjacielem, zrób coś, aby nie cierpiała i zapomniała o mnie.

Twój Jerzy“.

Zosia milczała, trzymając wciąż słuchawkę przy uchu.

— Zosieńko... jesteś? Odezwij się?...

— Czy... myślisz... że... Jerzy... odebrał... sobie... życie...

— Nie, nie! Napewno nie! — zaprzeczył Janek z głębokim przekonaniem.

— Dziękuję ci... przyjedź do mnie z tym listem...

Wróciła do swego pokoju, otuliła się ciepłym szlafrokiem, podeszła do ojca:

— Tatku drogi, idź się teraz połóż trochę... Taki musisz być zmęczony, kochany mój... taki zmęczony...

Pani Amelia patrzała na nią zdumiona. Nie rozumiała spokoju, z jakim obecnie Zosia przemawiała.

— I ty, cioteczko, powinnaś też odpocząć... Zostawcie mnie... Muszę się ubrać prędko, bo zaraz przyjdzie Janek.

W spokojnie, wolno wymawianych słowach brzmiała jakaś zdecydowana decyzja i wola. Był nakaz, któremu nie można było się sprzeciwić.

Pan Malecki podniósł się z fotelu, podał rękę pani Amelii i razem wyszli z pokoju bez słowa.

Zosia zaczęła się szybko ubierać. W kwadrans była już gotowa, a kiedy Janek przyszedł, kazała Helence podać śniadanie w stołowym pokoju.

— Pewno jesteś jeszcze bez śniadania, prawda? Wypijesz je ze mną... — zaproponowała Odyniczowi.

Janek przyglądał się Zosi z natężoną uwagą: jej dziwny spokój, kontrastujący rażąco z zachowaniem się poprzedniego wieczora, wydał mu się podejrzany. Wyglądała przy tym jak gdyby nie była istotą z tego świata: blada, z zapadniętymi głęboko oczami, z suchym szklanym wzrokiem, poruszała się tak jakby płynęła nie dotykając ziemi nogami.

— Usiądź, proszę cię — mówiła dalej do Janka — i pokaż mi ten list. Helenka zaraz nam poda kawę...

Usiadła naprzeciwko niego, wzięła list i zagłębiła się w jego odczytywaniu.

— Dlaczego on napisał: „nigdy“..? — zapytała wolno i spokojnie. — „Nigdy“ jest tylko wtedy.. kiedy jest.. śmierć...

— Gdyby miał odebrać sobie życie, napewno mnie o tym napisałby wyraźnie. Nie postąpiłby inaczej w stosunku do przyjaciela.

Helenka przyniosła kawę. Zosia sama nalała Odyniczowi, potem sobie.

— Zjedz kawałek bułki, albo może ciasta — podsunęła mu koszyczek z pieczywem i talerz z ciastem.

— Dziękuję ci, nie jestem głodny.

(d. c. n.)

Verey zwycięża w Paryżu.



W Paryżu rozpoczęły się wioślarskie akademickie mistrzostwa świata, z udziałem polskich zawodników. Bezkonkurencyjnym okazał się Roger Verey, który w jedynkach pokonał mistrza Niemiec Westhoffa o sześć długości. Zdjęcie przedstawia Verey'a po ukończonym biegu przyjmującego gratulacje, od francuskiego zawodnika Poceau.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Uboczne produkty poubojowe w rzeźniach warszawskich użytkuje się na szeroką skalę. Warszawa dostarczyła w ciągu 2 miesięcy przeszło 1.000 beczek krwi do wyrobu biał:a i kleju. W rzeźniach miejskich zbiera się przeszło 750 klg. szczeciny. Chętnych nabywców znajdują racice. Rogi bydlęce służą do wyrobu grzebieni; sprzedawane są one także do fabryk, które je przerabiają na sztuczny nawóz, stosowany często przy hodowli kwiatów i roślin pokojowych. Prowadzona jest również zbiórka kości, z których wyrabia się mączkę kostną i tłuszcze. Z sierści, zebranej z uszu bydlęcych i cielęcych wytwarza się delikatne pędzelki, używane przez artystów malarzy. Skórki cieląt są suszone i wysyłane do fabryk instrumentów muzycznych do wyrobu bębnów. Nawóz z obór rzeźni zużytkowują rolnicy. Naogół stwierdzić można, że nie ma już w rzeźni miejskiej odpadków niewykorzystanych. Do tak zwanych szlachetnych odpadków rzeźnianych zalicza się nadnercze, śledzionę, łożysko, trzustki i przysadki mózgowe. Firmy, trudniące się skupem narządów zwierzęcych i przerobem kupiły w czerwcu i lipcu rb. około 2.000 nadnerczy, 500 śledzion, 80 litrów żółci, 30 kg. trzustek oraz wiele przysadek mózgowych, pęcherzy itp. Narządy te przerabiane są w fabrykach farmakolo-terapeutycznych. Właścicielami odpadków rzeźnianych są właściciele zwierząt rzeźnych, którzy inkasują kwoty, osiągnięte za odpadki.

* * *

Teatr Malickiej rozpoczął próby z angielskiej komedii „Mięczak", która w ubiegłym sezonie grana była w Londynie. Sztuka ta jest czteroosobowa i grają w niej, jak słychać Maria Malicka, Zofia Gryf-Olszewska, Zbyszko Sawan i Henryk Modrzewski.

KRATECZKI.

Słodki ciężar za dużo ważył.

Ludzie lubią pocieszać się. Co prawda pocieszenie się jest objawem, na który cierpią najrozsądniejsi nawet ludzie. Sam złapałem się na radości, gdy przeczytałem wczoraj: eunuchy nie łysieją...

Niby, pozornie rzecz biorąc, wiadomość zupełnie obojętna. Cóż mnie może obchodzić, czy eunuch łysieje, czy też nie? Ale po głębszym zastanowieniu, człowiek dochodzi do radosnego wniosku: z całą pewnością nie jestem eunuchem, gdyż łysieję! Ba, człowiek żonaty, a maltretowany pogardliwymi minami żony, wycina ten artykulik o eunuchach, oprawia w ramkę i biegnie z nim do żony, wieszając następnie nad jej łóżkiem. Co pewien czas zaś, wzdychając, mówi rzekomo smętnym głosem, a z utajoną radością: ach, jak ja łysieję!...

Nie chcę się chwalić, ale jeśli o mnie chodzi, to w ostatnich czasach zwłaszcza tragicznie, rozpaczliwie, niesłychanie szybko, niemal rakietowo — łysieję.

I wcale się już tym nie martwię. Łeb wprawdzie będzie goły, ale niech wszystkie widzą!

I już żaden pętak nie będzie mi imponował swoją gęstą czupryną, ani wykpiwał resztek mojej ex-czupryny. Gdy takie szczenię zacznie mówić o włosach, bąknę tylko: a czytał kochany pan ten artykulik znakomitego lekarza w ‚Echu", że eunuchy nie łysieją? Dobrze jest zadać pętakowi takie pytanie w towarzystkie młodych i ładnych panien i pań, u których młodość i czupryna pętaka robiły nam dotychczas nieuczciwą konkurencję. Po takim zapytaniu każda dama odwróci się z pogardą od posiadacza bujnej czupryny i zwróci tęskne spojrzenie w stronę naszych łysiejących głów, ha!

Dobrze jest tak się pocieszyć. Człowiek nabiera nawet nieco wigoru.

Ale pocieszajmy się dalej:

Otóż nie wiem, czy pięknym paniom wiadomo, że właściwy rozkwit mężczyzny zaczyna się dopiero od trzydziestki w górę? Czy łaskawym paniom wiadomo, że młody szczeniak męski, to jak młode wino: kwaśne jeszcze i słabe? Za to stare wino, doświadczone, umiejętne, wyrafinowane, znający wszystkie tajniki gry, wszystkie... no, ale o tych szczegółach, to już może osobiście? Na razie chcę tylko zaznaczyć, że młodzież pod żadnym względem nie może ani się ubiegać, ani w siebie wmawiać, że posiada jakiekolwiek wartości, przewyższające nas, panów, w wieku dojrzałym.

Nie mówiąc już o tym, że młodzież zazwyczaj nie posiada forsy, tak ważkiego atutu w stosunkach z kobietą, zarówno ze świata, jak i z półświatka towarzyskiego.

W TRAMWAJU.

W tramwaju linii „2" ścisk był nie do opisania. O zdobyciu miejsca nie było mowy i pani Wiktoria Otyńska pogodziła się z myślą jazdy na stojąco.

Siedzący obok pan Michał Korczyński, jegomość już mocno szpakowaty, spoglądał ze współczuciem na stojącą niewiastę i w pewnej chwili rzekł:

— Możebyś pani klapnęła se trochę? — zaproponował pan Michał.

— Kiedy nie mam gdzie!

— A u mnie na kolanach.

— Jeszcze czego! — odęła się pani Wiktoria. — Bele mężczyźnie na kolana włazić bede.

— Dajże pani spokój! — mruknął pobłażliwie pan Michał. — Przecie starszy człowiek jestem, mortus, pani szanowna, pod sercowym względem. Dawniej to byłem chłop, że klękajcie narody, ale tera możesz pani na mnie przez żadnego niebezpieczeństwa siedzieć, ponieważ, że dla starego takie rzeczy to frajer.

Pani Wiktoria dała się przekonać i usiadła. Wygodnie jej snać było, gdyż błogi uśmiech ukazał się na jej twarzy, natomiast pan Michał począł ciężko wzdychać i wiercić się niespokojnie. Sapał, i wreszcie rzekł:

— Już lepiej, żebyś pani wstała.

Ale zmęczona pani Wiktoria nie chciała się zastosować do życzenia pana Michała. Wywołało to żywą sprzeczkę, podczas której podniecony pan Michał obraził swój słodki ciężar pewnym brzydkim słowem.

Słowo to nie pozostało bez skutku. Zaprowadziło ono pana Michała przed oblicze Sądu, który po zbadaniu sprawy, orzekł karę jednego dnia aresztu.

Jerzy Krzecki.

Lekkomyślny chłopiec zabawę przypłacił życiem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na Czyżkówku przy ul. Koronowskiej znajduje się wieża pomiarów terenowych. Ma ona wysokość kilkupiętrowego domu. Przy wieży tej bawiły się dzieci, m. i. 10-letni Edward Brodnicki. Chłopiec wdrapał się na wieżę mniej więcej na wysokość trzeciego piętra. Tu stracił równowagę i runął na dół. Po drodze chciał jeszcze rękoma uchwycić się za wystające drągi. Dowodzi tego zdarty naskórek na dłoniach. Nie zdołały jednak małe rączęta utrzymać się. Dziecko spadło na ziemię, zabijając się na miejscu.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szosie szubińskiej.

Ruiny zamków średniowiecznych zostaną odrestaurowane.

Z Wilna donoszą:

Ostatnia inspekcja konserwatorska wykazała, że na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego istnieje szereg ruin starych zamków historycznych, związanych z dziejami Polski i Litwy.

Średniowieczne zabytki historyczne podczas wojny uległy poważnym zniszczeniom, wobec czego postanowiono zamki otoczyć opieką i w miarę możliwości finansowych odrestaurować je.

W roku bieżącym przy dziewięciu ruinach zamkowych, znajdujących się w powiatach: oszmiańskim, trockim, brasławskim, lidzkim, słonimskim, nowogródzkim podjęte zostaną roboty restauracyjne.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 26 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Sierpień — pogadanka dla dzieci starszych
- 16.15 Jan Brahms: Sonata G-dur op. 78 na skrzypce i fortepian
- 16.45 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących (pogadanka)
- 17.00 Zespół Stefana Rachonia
- 17.50 Poradnik sportowy
- 18.00 Poradnik sportowy lokalny
- 18.05 Pogadanka społeczna
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 „Śpiew o Bośni" — słuchowisko z Krakowa
- 19.40 Pogadanka aktualna
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego i in. — ze Lwowa
  W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze.
- 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
- 22.00 Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej
- 22.30 „Żniwne pieśni na Śląsku" — audycja słowno - muzyczna — z Katowic
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
- 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 12.20 Parę informacyj
- 13.55 Muzyka z płyt
- 14.30 Koncert życzeń
- 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.00 Aktualności
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
  W przerwie około g. 20.55: Aktualia prawnicze — pogadanka
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

PIĄTEK, 27 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.18 Gimnastyka
- 6.38 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.10 Muzyka z płyt
- 8.00 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Skrzynka rolnicza
- 12.25 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
- 13.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
- 16.15 Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska — fortepian
- 16.45 Brzegami Wisły środkowej — reportaż ze Lwowa
- 17.00 Koncert z Ciechocinka — przez Toruń
- 17.50 „Tężec" — pogadanka z Poznania
- 18.00 Skrzynka ogólna
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Pogadanka konkursowa
- 18.20 Muzyka z płyt
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Nowoczesna muzyka kameralna — płyty
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Wieczór melodyj operetkowych — w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Maryli Karwowskiej i Jan. Popławskiego oraz chóru
  W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
- 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
- 22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
- 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 13.55 Muzyka z płyt
- 15.00 Jak spędzić święto?
- 15.05 Motywy weselne — płyty
- 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.00 Włókiennictwo na wystawie paryskiej — wygłosi red. M. Kołtoński
- 18.15 Śląska kapela ludowa
- 18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
- 19.30 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Jeden bandyta padł od kuli

drugi został skazany na 2 lata więzienia

Z Sosnowca donoszą:

Na tle zaczepek ulicznych doszło w Sosnowcu na Pogoni do tragicznego zajścia. Mieszkaniec ulicy Konopnickiej 18, Leśniewski, wracał nocą z pracy do domu. Na ulicy Czeladzkiej zastąpiło mu drogę dwu podejrzanych osobników, których wygląd i błyszczące w ręku noże, nie wróżyły nic dobrego.

— Żgnij dziada! — krzyknął jeden do drugiego.

Leśniewski odsunął się na bok i ścisnął w dłoni rewolwer, miał broń bowiem przy sobie. Wtem jeden z nożowców doskoczył do Leśniewskiego i ciął go nożem. Leśniewski w ostatnim momencie zdążył się uchylić, tak że ostrze ledwie drasnęło mu ciało.

Nie było ani chwili do stracenia. Leśniewski wyjął broń, ostrzegł jeszcze raz napastników i w obronie własnej użył broni.

Ciszę nocną przerwały dwa po sobie następujące strzały i głuchy odgłos padającego na bruk ciała. Jeden z napastników, przeszyty kulą, padł trupem na miejscu. Ostudziło to zapał drugiego nożowca, który zbiegł.

Leśniewski udał się niezwłocznie do pobliskiego Komisariatu, gdzie złożył o zajściu zameldowanie. Na miejscu tragicznie zakończonego zajścia stwierdzono, że zabitym jest 25-letni Zygmunt Żelazny, zamieszkały przy ul. Czeladzkiej 18, drugim napastnikiem był, jak ustalono, znany na terenie Sosnowca awanturnik Bolesław Gołda.

Obecnie Gołda odpowiadał przed Sądem Okręgowym za sprowokowanie i udział w zajściu, w którym Żelazny poniósł śmierć.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

Odważny czyn 12-letniego chłopca.

Zatrzymał w biegu spłoszonego konia.

Ze Starogardu donoszą:

Podczas ostatniego targu w Starogardzie spłoszył się koń jednej z furmanek, stojących przed gmachem Starostwa. — Przestraszone zwierzę porwało uprząż i zluzowawszy się od wozu, minęło inne furmanki i pobiegło na oślep na chodnik, gdzie znajdowała się gromadka dzieci, których o mało nie stratowało. Nagle skoczył do rozbieganego rumaka 12-letni Alojzy Chyła, zamieszkały w barakach, i uwiesiwszy się na uzdzie u pyska, zatrzymał konia, nim rolnicy i starsi przechodnie zorientowali się w groźnej sytuacji i zdecydowali się na zatrzymanie konia. Odważny ten chłopiec jest mały i mizerny, tak że koń uniósł go formalnie w powietrze, a jednak dokonał tak śmiałego i bohaterskiego czynu, który u gospodarzy i licznych przechodniów wywołał podziw i uznanie. Kiedy małego bohatera, nie bojącego się rozszalałego rumaka, wezwano do Starostwa, przeląkł się on i miał łzy w oczach. Ale twarz jego rozjaśniła się, gdy udzielono mu pochwały i jeden z urzędników wręczył mu małą nagrodę pieniężną.

EMIL PAGES.

Bezpłatne bilety.

Julia i Ludwik Dizonowie nie wychodzili nigdy wieczorem z domu. Nie bywali nawet w teatrze.

Bliscy znajomi zapraszali ich nieraz do siebie. Proponowali dyskretnie bilety na najbardziej pociągające przedstawienia, lecz za każdym razem, oboje małżonkowie odmawiali grzecznie lecz stanowczo.

To też w Paryżu, gdzie nie brak ludzi ekscentrycznych, państwo Dizonowie uchodzili w swoim kółku za oryginałów. Znani byli jako „para w areszcie wieczornym".

Zważywszy, że spotykano ich wszędzie po trochę: na porankach muzycznych, wystawach obrazów, wyścigach i tym podobnych imprezach dziennych, nic dziwnego, że taki wstręt do udzielania się wieczorem podniecał ciekawość ludzką. Nikt jednak nie mógł dociec jego przyczyny.

Przypadek pozwolił mi uchylić rąbka tajemnicy. Pewnego dnia wracając o godzinie dwudziestej pierwszej do siebie ujrzałem okno państwa Dizonów oświetlone rzęsiście.

Skorciło mię zobaczyć, co się u nich dzieje? Czyżby jakieś niezwykłe przyjęcie, na które ja jeden z najbliższych przyjaciół nie byłem zaproszony?

Przypuszczenie moje okazało się mylne. Gości nie było. Pan i pani przyjęli mnie z otwartymi rękoma, radzi z miłej niespodzianki jaką im swoją wizytą zrobiłem.

Twarze mieli rozpromienione. Zainstalowano mnie w wygodnym fotelu. Podczas gdy gospodarz domu nalewał mi przedniego koniaku do kieliszka uprzejma jego żona, pamiętając, że jestem nałogowym palaczem podawała mi pudełko z cygarami.

Po czym Ludwik Dizon wziąwszy papier leżący na małym biureczku podał mi go ze słowami:

— Jak myślisz drogi przyjacielu? Co to jest?

Jakto co? — odparłem lekko zdziwiony — czek, rzecz prosta.

— Czek! Naturalnie — ciągnął mój rozmówca dalej — otrzymaliśmy go w liście poleconym z ostatnią pocztą. Ale wyobraź sobie, że jest to równocześnie cena dwóch biletów w teatrze. Rozumiesz mój kochany? Pięćdziesiąt tysięcy franków!! To nie byle co, zapłacić taką sumę za dwa miejsca pierwszego rzędu!! A jednak tyle właśnie kosztowały nas, gdy byliśmy ostatni raz w teatrze!

— Postanowiliśmy z Julką nie wtajemniczać w tę naszą przykrą przygodę absolutnie nikogo, ale to co nas dziś spotyka, jest takie nieoczekiwane... takie niepojęte... Wyobraź sobie, mój drogi, że zwracają nam te pieniądze!!...

— Kto zwraca?!

— Właśnie. Kto?... Zdaje mi się, że trudno dojść kim jest ten tajemniczy nadawca wartościowego listu. Zaznaczę tylko, że bądź co bądź, powodzenie nie uczyniło go niewdzięcznym.

— Słuchajcie, moi państwo! — wtrąciłem zniecierpliwiony — ja nic nie rozumiem! Jestem jak na tureckim kazaniu!

— Prawda! Skąd możesz orientować się w tym co mówię? Jest to przecież fragment naszej tajemnicy!... Ale tacy jesteśmy uszczęśliwieni, że dowiesz się wszystkiego.

Doszło do nas, że ludzie nazywają mnie i moją żonę „parą w areszcie wieczornym". Wiemy, że mają nas za dziwaków. Ale wierz mi, że to co nas spotkało w samych początkach małżeńskiego naszego pożycia mogło odebrać nam ochotę do opuszczania domu wieczorem na zawsze. Posłuchaj:

— Wedle zwyczaju obsypano nas upominkami ślubnymi: czego tam nie było? Rzeczy mniej lub więcej wartościowych klasycznych, oryginalnych! Srebra na dwanaście osób, wspaniały dar wuja bankiera, metalowe szczypczyki do cukru, od znacznie gorzej usytuowanego kuzyna, Budda z prawdziwego nerkowca, beret mandaryna chińskiego, różnorodne ciekawe pomysły kolegów z Dzielnicy Łacińskiej, i... dwa bilety do teatru.

Tym niezwykłym, oryginalnym upominkiem ucieszyliśmy się bardzo, zachodząc w głowę jaki dziwak wpadł na myśl obdarowania nas owymi dwoma kuponami.

W każdym bądź razie, był to człowiek elegancki i do rzeczy. Miał takt wybrać datę, kiedy mogliśmy w pewnej mierze uważać się za „stare" małżeństwo.

Dwa tygodnie po ślubie. Nadające się do zużytkowania wczesniej, bilety te byłyby stracone, gdyż nie otrzaskani jeszcze z nowymi swoimi rolami, nie mielibyśmy na pewno ochoty wystawiać się na widok publiczny.

— Ale po dwóch tygodniach słodkiego sam na sam, nie byłem od tego, by powiedzieć żonie:

— Najdroższa! Zrób się piękna. Idziemy do teatru. Moja Julka miała również ochotę popisać się nową swoją suknią wieczorową.

Przedstawienie było bardzo ładne. Jaka szkoda, że powrót do domu nie pozwolił nam zachować miłego wspomnienia o nim!. Ach! Ten powrót!.. Ten powrót!

Zastaliśmy mieszkanie w nieładzie. Wszystkie szuflady otwarte.. Bibeloty mniej wartościowe porozrzucane na posadzce. Cenniejsze wraz z srebrem, gotówką i innymi kosztownościami znikły.

Zrozumieliśmy, że włamywaczem był ów elegancki człowiek do rzeczy, który po to obdarował nas biletami do teatru, by móc bez żadnych przeszkód ograbić nas z dobrych pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Na domiar cynizmu, byśmy nie mieli żadnych wątpliwości co do jego osoby, złodziej zostawił w miejscu widocznym, na środku mojego biurka kartkę z następującymi słowami:

— Wiecie teraz, od kogo otrzymaliście bilety do teatru?!...

Zaalarmowaliśmy policję. Daremnie jednak usiłowała wytropić ptaszka. Przepadł bez śladu.

Co do nas, pierwszy ten wieczór spędzony po za domem obrzydził nam raz na zawsze wszelkie rozrywki nocne. Odżałować nie mogliśmy straconych pięćdziesięciu tysięcy franków — ceny naszych darmowych biletów.

— Skoro złodziej odesłał je wam? — wtrąciłem — Cóż z tego? Zachęcony pierwszym powodzeniem gotów pokusić się o drugie.

— Nie ma obawy, drogi mój Ludwiku — możecie państwo być spokojni. Zrobiwszy, jak należy wnosić, majątek puszczaniem w obieg przywłaszczonego sobie kapitału skruszony zapragnął zmyć swoją winę. Oczyścić się w części bodaj w waszych oczach zwrotem zagrabionego wam przed pięciu laty dobra.

— Bądźcie więc wspaniałomyślni. Zapomnijcie o przeszłości, podnieście pieniądze, złóżcie je do Kasy Oszczędności i powiedzcie sobie, że wasze miejsca w pierwszym rzędzie teatru były naprawdę bezpłatne.

— Bezpłatne?! Pan uważa je za bezpłatne istotnie?! — wykrzyknęła zapalczywie pani Julia Dizon, niewiasta nie w ciemię bita — daruje pan, ale moim zdaniem kosztują one dwanaście tysięcy pięćset franków. Cena trochę za droga! Czy nie?!

— Dwanaście tysięcy pięćset franków!..

— Oczywiście! Ten pan zwrócił nam tylko kapitał! A gdzie odsetki?! W ciągu pięciu lat procent od skradzionych przezeń pięćdziesięciu tysięcy franków wynosi, według normalnej stopy procentowej akurat dwanaście tysięcy pięćset franków. I to procent zwykły... Nieskładany w dodatku!

Prawda! Jak mi Bóg miły prawda! — zawołał Ludwik Dizon chmurząc się nagle — Masz tysiąc razy rację, moja Julko! Jesteś kobietą z głową na karku. Dwanaście tysięcy pięćset franków! Ależ to cena jeszcze na naszą kieszeń za wysoka! Będziemy nadal „parą w areszcie wieczornym", moja duszko!

Tł. J. S.

SPORT.

Bokserzy polscy w walkach z Niemcami
Projekty na najbliższy okres czasu.

Prasa niemiecka omawia projektowane w najbliższych miesiącach polsko - niemieckie walki sportowe.

Na czoło wysuwają się spotkania bokserskie.

I tak: bokserzy Warty poznańskiej walczyć będą 17 września w Hanowerze przeciwko drużynie Heros - Eintracht, 18 września w Minden (Westfalia) o dwa dni później w Lipsku.

Bokserzy Herosu walczyć będą 1 października u siebie z drużyną poznańskiego Sokoła, przy tym w meczu tym w drużynie niemieckiej po dłuższej przerwie wystąpi ponownie b. mistrz Europy Otto Kaestner. Sokół poznański rozegra następnie 5 października we Wrocławiu mecz towarzyski z reprezentacją Śląska niemieckiego.

Wreszcie bokserzy policyjnego KS w Berlinie przyjęli zaproszenie na mecz towarzyski w Warszawie dnia 21 października przeciwko kombinowanej drużynie Warszawianka — Polonia.

13 lutego Polska-Niemcy w Łodzi
12 amatorskich meczów międzypaństwowych w boksie.

Sezon bokserski — amatorski w boksie zapowiada się na terenie międzynarodowym bardzo bogato. W nadchodzących miesiącach ustalone już zostały terminy 12-tu międzypaństwowych spotkań, przy tym aż w 9-ciu wystąpi bokserska reprezentacja Niemiec.

Program owych 12-tu spotkań przedstawia się następująco:

28 bm. — w Tryeście Włochy — Niemcy.

1 września — w Budapeszcie Węgry — Niemcy.

11 września — w Campione Włochy — Szwajcaria.

7 listopada — w Kolonii Niemcy — Węgry.

10 listopada — we Frankfurcie Niemcy — Węgry.

6 grudnia — w Hamburgu Niemcy — Irlandia.

15 grudnia — w Lipsku Niemcy — Irlandia.

8 stycznia — w Oslo Norwegia — Polska.

16 stycznia — w Warszawie Polska — Włochy.

16 stycznia — w Sztokholmie Szwecja — Niemcy.

23 stycznia — w Helsinkach Finlandia — Niemcy.

13 lutego — w Łodzi Polska — Niemcy.

Jak to było w Kopenhadze
Tylko jeden Polak przybył do mety.

Polscy kolarze na mistrzostwach świata w Kopenhadze nie popisali się. Nie tylko, że nie zajęli oni dobrych miejsc, ale tylko jeden z zawodników ukończył wyścig.

Napierała przyjechał do mety 23-ci, o 6 min, 26 sek za zwycięzcą Włochem Leoni. Za nim pozostał tylko Duńczyk Moeller..

Kapiak wycofał się na 102 klm: miał z sobą tylko jedną gumę, jechał żeby zdobyć mistrzostwo, albo.... wycofać się. Gdy przebił oponę pozostało mu tylko zrezygnować.

Wasilewski był zupełnie bez formy. Wycofał się na 110 klm; za parę kilometrów spadłby ze zmęczenia z roweru.

Wyścig na 24 okrążenia toru (204 klm) został rozegrany na finiszu; zwyciężył Włoch Leoni w 5:48:20 przed Duńczykiem Soerensenem i Niemcem Schellerem. Na 4-tym miejscu sklasyfikowano ex aequo 17 kolarzy.

Czas Napierały, którego minęło na finiszu jeszcze dwu kolarzy 5:54:46.4.

—:O:—

Zakończenie zatargu w piłkarstwie śląskim.
Surowe kary na członków Zarządu S.O.Z.P.N.

Na ostatnim posiedzeniu PZPN. załatwiono definitywnie sprawę zatargu w piłkarstwie śląskim.

Ustalono termin walnego zebrania śląskiego OZPN. na dzień 19 września rb.

Następnie zapadła decyzja odnośnie poszczególnych członków b. zarządu okręgu.

Byłego wiceprezesa inż. Czuszka pozbawiono piastowania wszelkich godności na okres lat 5, b. wiceprezesa Masztalerza odsunięto od piastowania wszelkich godności na 1 rok i członków zarządu: adw. Bartusia, Szmelcerczyka i Wieczorka na 3 lata. Od wszelkich zarzutów uniewinniono b. prezesa inż. Żółtaszka, Labanda, Chmiela i Antoszewskiego z zarządu oraz Guziola i Krawczyka z W.G. i D.

W stosunku do 9 członków zarządu, którzy nie nadesłali jeszcze odpowiedzi na ankietę PZPN, postanowiono, że 5 obecnych na zebraniu, na którym zarząd podał się do dymisji (m. in. pp. Wybierski, i Lubina) są zawieszeni do czasu nadesłania odpowiedzi. Natomiast 4 pozostałych, którzy na tym zebraniu nie byli obecni, otrzymali tygodniowy termin nadesłania odpowiedzi na kwestionariusz PZPN, przy czym brak odpowiedzi uważany będzie za solidaryzowanie się z uchwaią b. zarządu.

Wyścig kolarski do morza.

VI wyścig kolarski do morza, który odbędzie się w dniach 14 — 19 września, podzielony został na 5 etapów i odbędzie się na trasie Warszawa — Grudziądz — Gdynia, a po jednym dniu odpoczynku z Gdyni przez Chojnice, Toruń, Łódź do Warszawy.

Lista zgłoszeń zostanie zamknięta w dniu 10 września br.

Święto sportu polskiego na Łotwie.

W Lipawie odbyło się IV Święto Sportu Polskiego na Łotwie przy udziale wszystkich organizacyj i klubów sportowych polskich z terenu łotewskiego.

Pierwsze miejsce w punktacji ogólnej zdobył klub sportowy Reduta z Rygi, zdobywając 263 pkt.

Na 2-gim miejscu sklasyfikowała się sekcja sportowa stowarzyszenia „Harfa“ z Dyneburga — 178 pkt., na 3-cim — dyneburski oddział Polskiego Związku Młodzieży.

W porównaniu z podobnymi zawodami, jakie odbyły się w roku ubiegłym, impreza tegoroczna dała znacznie wyższy poziom i lepsze wyniki, zarówno w konkurencjach indywidualnych, jak i zespołowych. Ogółem startowało przeszło 200 zawodników z różnych ośrodków polskich Łotwy.

Na zawodach obecny był minister pełnomocny R. P. w Rydze p. Chorwat.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród i dyplomów zwycięskim zawodnikom.

NOWE ZWYCIĘSTWO POLSKICH JEŹDŹCÓW W RYDZE.

W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrano konkurs o nagrodę stolicy Łotwy. Polscy jeźdźcy odnieśli nowy sukces. Pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na „Dunkanie“ (bez punktów karnych), drugim był Łotysz Ozols na „Nargusie“ (również bez punktów karnych, ale gorszy czas), 3) por. Komorowski na „Zbiegu“.

Puchar miasta Rygi uwzględniając punktację zeszłoroczną (nagroda jest przechodnia), przyznano Łotyszowi Ozolsowi.

ISO - HOLLO I HOECKERT NIE PRZYJADĄ DO POLSKI.

W dniach 4 i 5 września miały się odbyć w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem znakomitych zawodników fińskich Iso - Hollo i Hoeckerta.

Wczoraj Warszawianka organizująca te zawody otrzymała list z fińskiego związku, że Iso - Hollo i Hoeckert nie będą mogli przyjechać do aWrszawy, gdyż w tym samym terminie Finlandia walczy z Anglią i zawodnicy ci wchodzą w skład reprezentacji Finlandii. Warszawianka prawdopodobnie odwoła zawody, względnie przełoży je na inny termin.

Liczny udział zagranicznych tenisistów
w międzynarodowych mistrzostwach Polski.

Wczoraj rozpoczęły się w Bydgoszczy międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski na rok 1937.

W porównaniu z rokiem ubiegłym mistrzostwa obesłane zostały znacznie liczniej, zwłaszcza dopisała zagranica.

Zgłosili się tenisiści Austrii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Prus Wschodnich i Gdańska.

W ostatniej chwili wpłynęło zgłoszenie znanego niemieckiego tenisisty Lunda.

Wśród panów o puchar Prezydenta R. P. i tytuł międzynarodowego mistrza Polski walczy 24 graczy, pań zgłosiło się 23.

Zamiast gry pocieszenia wprowadzono grę w klasie B. Rozgrywany jest poza tym turniej juniorów do lat 20, oraz turniej seniorów ponad lat 40.

Oficjalne otwarcie zawodów nastąpiło we środę po południu.

Otwarcia dokonał delegat Polskiego Związku Lawn - Tenisowego p. Mioduszewski, w otoczeniu członków komitetu w obecności przedstawicieli władz.

Po otwarciu para polska Hebda — Tłoczyński rozegrała spotkanie pokazowe jednosetowe z rumuńską parą Schmidt — Badin, przegrywając 4:6.

Polacy grali wybitnie pokazowo nie siląc się na uzyskanie dobrego wyniku.

Pierwszego dnia rozegrano przeważnie gry B-klasowe oraz mistrzostwo juniorów W walce o mistrzostwo Polski rozegrano dwa spotkania.

Hebda pokonał łatwo Niemca Falka 6:3, 6:1, 6:1, a Jugosłowianka Kovacs wyeliminowała katowczankę Jonszta 6:0, 6:1.

Zainteresowanie turniejem jest bardzo znaczne.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

— Projektowany jeszcze w ubiegłym sezonie przyjazd znakomitej bokserskiej drużyny berlińskiej Polizei Sport Verein do Łodzi stał się obecnie aktualny. Pertraktacje z pięściarzami niemieckimi kontynuuje „Geyer“, który znalazł już dwu przeciwników dla Polizei - Verein, a mianowicie Polonię i Warszawiankę. Drużyna niemiecka walczyć ma 21 listopada w Warszawie z kombinowanym zespołem Polonii i Warszawianki, zaś 22 listopada w Łodzi z Geyerem. Berlińczycy zgadzają się na wymienione terminy, a obecnie uzgadniane są warunki finansowe, W skład Polizei - Verein wchodzą tej miary pięściarze co Campo, Hornemann i Mitschke.

— Pierwszy oficjalny występ znakomitego pięściarza Pisarskiego w barwach Geyera nastąpi najbliższej soboty na meczu Geyer — Krusche Ender. Przeciwnikiem Pisarskiego w wadze półciężkiej będzie Kraszewski. Poza tym program meczu Geyer — KE przewiduje walki następujące: waga musza: Grambo (KE) — Usielski (G), kogucia: Jarmakowski (KE) — Dolata (G), piórkowa: Witkowski (KE) — Augustowicz (G), lekka: Kubiak (KE) — Wojciechowski II (G), półśrednia: Idasiak (KE) — Mirowski (G) i średnia: Krawczyk (KE) — Ostrowski (G). Poza tym w ramach meczu odbędzie się walka w wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP) — Rychter (KE), która jednak nie będzie walką eliminacyjną, lecz sprawdzianem formy Spodenkiewicza, Impreza, która zapowiada się bardzo ciekawie, odbędzie się w sobotę w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 i rozpocznie się o godzinie 20.30.

— Kierownictwo sekcji bokserskiej Geyera zamierzało w początku września doprowadzić do skutku towarzyski mecz drużynowy IKP — Geyer, główną atrakcją, którego byłaby walka Chmielewskiego z Pisarskim. Jak się obecnie dowiadujemy, mecz ten jednak się nie odbędzie, gdyż klub IKP zrezygnował z niego. Natomiast jeszcze najprawdopodobniej we wrześniu dojdzie do zawodów IKP — Geyer w ramach mistrzostw drużynowych okręgu.

— Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny zabiegał o przyznanie Łodzi mistrzostw zapaśniczych Polski w stylu wolno - amerykańskim które są rozgrywane po raz pierwszy. PZA ze względu na trudności natury technicznej nie zgodził się jednak na tę propozycję i urządza mistrzostwa zapaśnicze Polski w stylu wolno - amerykańskim w niedzielę, dnia 29 bm. w Kozienicach, gdzie równocześnie odbywa się obóz dla czołowych zawodników z całego kraju. Do mistrzostw, które nosić będą charakter międzynarodowy, ŁOZA zgłosił następujących zawodników: Kulesza, Kauca, Ślickowskiego, Jakubowskiego i Dąbrowskiego z IKP, Hinca i Kawała Wł. z Wimy oraz Andrzejewskiego z KPZjednoczone. Część z wymienionych zawodników, jak Hinc, Andrzejewski i Kawał Wł. przebywają już od paru dni na obozie, gdzie zostali wyznaczeni przez PZA.

— Zawody w podnoszeniu ciężarów Polska — Szwecja, które miały się odbyć w dniu 5 września w Łodzi pozostają pod znakiem zapytania, gdyż PZA dotychczas nie potwierdził Związkowi łódzkiemu sprawy jego organizacji.

— Łódzki Klub Lawn - Tenisowy zamierzał w dniach 4 i 5 września, urządzić na kortach Helenowa doroczne międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łodzi, w których prócz elity polskich zawodników wzięliby udział znani tenisiści zagraniczni. Ponieważ jednak terminy zarezerwowane przez ŁKLT kolidują z terminami meczu międzypaństwowego Polska — Austria, mistrzostwa tenisowe Łodzi nie odbędą się w początkach września, lecz w terminie późniejszym, który w tych dniach zostanie ustalony.

— Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu uzyskano następujące dalsze wyniki:

We florecie drużynowym pierwsze miejsce zajęły Włochy przed Francją, Niemcami i Egiptem.

Indywidualnie mistrzostwo we florecie zdobył Włoch Nostini przed Włochem Pinton i Francuzem Coutte.

W turnieju piłkarskim faworyt turnieju, Włochy, pokonały Francję 5:0 (3:0), a Niemcy wygrały z Belgią 4:2.

W piłce ręcznej Niemcy wygrały ze Szwajcarią 12:4, a Austria z Francją 23:0.

W pływaniu odbyły się następujące finały: skoki — Hidvegi (Węgry); 100 m stylem dowolnym pań — Surman (Niemcy) 1:20. W pozostałych konkurencjach odbyły się jedynie przedbiegi.

W piłce wodnej Węgry wygrały z Belgią 16:1 (7:0).

— Rozpoczął się również drużynowy turniej szermierczy w szpadzie.

Sensacją rundy eliminacyjnej było zwycięstwo akademików egipskich nad reprezentacją Niemiec w stosunku 10:6. Drużyna niemiecka po ponownej porażce w spotkaniu z Włochami odpadła od dalszych rozgrywek, a nadto odpadły reprezentacje Danii, Anglii i Holandii.

Finał rozgrywany będzie pomiędzy reprezentacjami Włoch, Belgii, Francji, i Egiptu.

— W Pradze odbywa się międzypaństwowy mecz tenisowy Węgry — Czechosłowacja o puchar Europy Środkowej. Po dwóch dniach prowadzi Czechosłowacja 3:1. Wyniki notujemy:

Wodicka (Czech.) — Terenczy 6:0, 6:3, 7:5 Caska (Czechosłowacja) Dallos 9:7, 6:2, 6:3, Bano (W) — Bachowski 7:9, 6:3 4:6, 6:4, 6:2 Caska — Cejnar (Cz) contra Szigeti — Dallos 6:3, 6:3, 6:2.

— Przywódca sportowy Rzeszy v. Tschammer und Osten przesłał na ręce kierownika lekkoatletyki niemieckiej, von Halta, depeszę, w której dziękuje lekkoatletom niemieckim za zwycięstwa uzyskane przez nich w dniach ostatnich w jednoczesnych walkach na 7-miu frontach.

— W roku przyszłym odbyć się miały w Paryżu lekkoatletyczne mistrzostwa Europy.

W tych dniach francuski związek lekkoatletyczny zrzekł się funkcji organizatora powyższych zawodów z powodu braku odpowiednich środków finansowych.

— Węgierski mistrz olimpijski w pływaniu, Tsik, startował w Wimbley, zdobywając na 100 m. stylem dowolnym pierwsze miejsce w czasie 1:00,3 min, po zaciętej walce z Anglikiem Williamsem — 1:00,4.

Izba Zatrzymań w Łodzi
może być przykładem dla całego kraju

ŁÓDŹ, 26. 8. — Wczoraj bawiła w Łodzi komendantka policji kobiecej p. Paleolog, która między innymi przeprowadzała lustrację Izby Zatrzymań (Kopernika 36).

Przy tej okazji odbyła się konferencja prasowa, na której p. Paleolog podzieliła się z przedstawicielami tejże, swoją opinią o łódzkiej Izbie Zatrzymań.

Inspekcja Izby, wykazała, że Łódź pod tym względem prześcignęła wszystkie inne miasta, w których podobne instytucje zostały zorganizowane. Warunki lokalne, urządzenia sanitarne, mieszkaniowe itp. są po prostu idealne.

Jest to w pierwszym rzędzie zasługa Zarządu Miejskiego a następnie zarządu Kasy Emerytalnej Zw. Tramwajarzy, który oddał dla Izby lokal oraz przeprowadził konieczne remonty.

Jeśli chodzi o cel Izby Zatrzymań, to spełnia ona rolę profilaktyczną — zapobiega rozszerzaniu się przestępczości przez wyławianie z ulicy dzieci bez opieki i skierowywanie ich na odpowiednie drogi wychowawcze.

Izba Zatrzymań, to pole i zakres działania kobiecej policji mundurowej. Policjantki zabierają dzieci z ulicy, doprowadzają do Izby i tutaj w ciągu 48 godzin opiekują się nimi, aż do przekazania do odpowiednich zakładów opiekuńczo - wychowawczych, czy też oddanie do rodziców lub rodzin zastępczych.

Jak pożyteczną jest ta instytucja, niech świadczą cyfry: od dnia 3 kwietnia rb. do dnia 24 sierpnia rb. przez Izbę Zatrzymań przeszło 527 dzieci.

WINSZUJEMY.

Jutro: Józefowi.
Wschód słońca 4.48
Zachód słońca 18.41
Długość dnia 13.53.
Ubyło dnia 2.38
Tydzień 35.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania bawełny z dnia 25 sierpnia 1937 r.

Nowy Jork: loco 9.78, wrzesień 9.48, październik 9.53, listopad 9.54, grudzień 9.56, styczeń 9.63, luty 9.67, marzec 9.71, kwiecień 9.75, maj 9.80, czerwiec 9.82, lipiec 9.85

Liverpool: — loco 5.68, sierpień, 5.46, wrzesień 5.46, październik 5.46, listopad 5.46 grudzień 5.48, styczeń 5.50, luty 5.52, marzec 5.55 kwiecień 5.57, maj 5.60, czerwiec 5.62, lipiec 5.64, sierpień 5.67, wrzesień 5.69, październik 5.70.

BREMA: loco 12.26 październik 10.56 grudzień 10.60, styczeń 10.67, marzec 11.04, maj 11.14, lipiec 11.21.

EGIPSKA: loco 9.00, wrzesień 8.67, październik. —

UPPER: loco 8.14, wrzesień 6.93, październik 6.73, listopad 6.58, styczeń 6.62, marzec 6.65 maj 6.67 lipiec 6.70.

Waluty, dewizy i akcje

Zarówno w grupie pożyczek premiowych, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój spokojny przy tendencji nieco słabszej.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było bardzo słabe, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie 2 gatunki listów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczka Inwestycyjna I em. 68.50, Poż. Dolarową III s. 39.50, Pożyczka Konsolidacyjna 1936 r, 58.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 roku 61.88, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 57.00 Kolejowa — L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00. L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 25.52, Ziemskie w Warszawie 5 serii 57.00, wart. kuponu 25.93, m. Warszawy 1933 r. 63.00

AKCJE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny przy średnich rozmiarach obrotów.

Bank Polski 104.00, Lilpop 51.00, Norblin 63.00, Ostrowiec ser. B. 25.50

Giełda zbożowa.

Warszawa, 26. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, zbierana 31.50 — 32.00, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 48.00 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 26. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 22.50 — 22.75, pszenica 30.75 — 31.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.50 — 51.00

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dn. 29 sierpnia br. odbędzie się wycieczka do Lutomierska, Szydłowa i Puczniewa. Wyjazd z przystanku na Zdrowiu punktualnie o godz. 8-ej rano tramwajem podmiejskim do Kazimierza, dalej pieszo. W programie zwiedzenie doliny Neru i pięknego starodrzewu w parku maj. — Pucznicw. Prasa piesza wyniesie ogółem około 15 klm. Powrót do Łodzi w godzinach wieczorowych.

Koszt wycieczki dla członków zł. 1.20, dla gości zł. 1.40.

Zapisy na tę wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) w piątek, dn. 27 sierpnia w godzinach od 19—20-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Od wtorku do czwartku.
Corso. I Orzeł leci do Chin, II Dinky.
Europa: — Bohaterowie morza.
Grand - Kino. — Dziewczę z Paryża
Metro: — Darmozjad.
Miraż: — Koenigsmark.
Mimoza — I. Brygada śmiałych. II. Jadzia.
Palace — Barkarola.
Przedwiośnie: — Tylko ty.
Rakieta — Dyplomatyczna żona.
Rialto — Zwyciężyły kobiety.

„COCKTAIL“ W TEATRZE LETNIM „BAGATELA“ PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Wczorajsza premiera rewii pt. „Cocktail“ okazała się zgodnie ze swoim tytułem trunkiem najprzedniejszego gatunku. Umiejętnie dozowana mieszanka szampana humoru z likierem piosenek, kropla czystej wyborowej poezji, parę rozkosznych wisienek — tancerek, wszystko to składa się na orzeźwiający napój umiejętnie przyrządzony przez świetnego mixera Chrzanowskiego. Para ulubieńców Łodzi: Irena Różańska i Jerzy Welin porwała widownię świeżością i dowcipem swoich piosenek. Reszta zespołu ze świetnym duetem Saba et Vogt na czele stworzyła nastrój prawdziwie beztroskiej zabawy. W sumie — nowy program Bagateli okazał się najmilszym i najweselszym widowiskiem, jakie mieliśmy okazję oglądać na przestrzeni ostatnich lat. Początek przedstawień codziennie o godz. 8 i 10 wiecz. Bilety od 75 gr. do 3-ch zł. nabywać można w kasie teatru od godz. 5-ej popoł.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro na obiad:

Barszcz zabielany z fasolką kartofle z jajami i szpinak, placek ze śliwkami.

Walka z nadmiernym owłosieniem

NIEBEZPIECZNE SPECYFIKI

Woda utleniona łagodnie niszczy niepotrzebne włosy

Usuwanie nadmiernego owłosienia posiada doniosłe znaczenie kosmetyczne, spotyka się względnie często u pań, a nawet młodych dziewcząt, i przy tym wszystkim nie jest dotąd rozstrzygnięta ku ogólnemu zadowoleniu. Brak nam jeszcze tego radykalnego środka, któryby nadmierne owłosienie usuwał szybko, bezboleśnie i raz na zawsze. Mowa tu o owłosieniu gęstym na twarzy. Względnie nieduży i rzadki zarost dziś już nie trapi tak serduszka kobiecego, jak to miało miejsce dawniej, gdy stosowanie mechanicznych metod w usuwaniu, a właściwie wyrywaniu włosów, popularnie „skubaniem" zwanych, trwało przez długie lata, do siwych włosów niemal. W czasach współczesnych, kiedy siwe włosy stały się anachronizmem, przyjęły się, coraz większym ciesząc się szacunkiem, metody fizykalnej terapii, jak elektroliza albo diatermia.

Wymienione środki znajdują jednakże właściwe zastosowanie jedynie przy owłosieniu rzadkim, w przeciwnym razie chybiają celu kosmetycznego. Co robić wobec tego w tych wypadkach, gdy natura obdarzyła gęstym owłosieniem twarz kobiecą?

Istnieje środek radykalny i na gęste owłosienie twarzy, typowe dla mężczyzn, a będące — przez złośliwy figiel natury — udziałem kobiety. Środkiem tym jest — Rentgen, który, w odpowiedni sposób stosowany, szkód nie wyrządza.

No, ale panie boją się Rentgena, co tłumaczyć należy odgłosami przeszłości, mocno jeszcze tkwiącymi w teraźniejszości. Nie tak prędko jeszcze wywietrzeją przesądy i nie tak łatwo przełamane zostaną pierwsze lody, dzielące piękne panie od Rentgena...

Pozostają zatem jeszcze depilatory, którymi liczni producenci od lat zalewają rynek, torując dla nich drogę szumną reklamą, nie przebierającą zazwyczaj w środkach. Jeżeli tu się rozejrzeć zechcemy, ażeby się zorientować, gdzie jest tzw. blaga, a gdzie istotnie wartościowy specyfik, to się okaże, że rzeczywistość po prostu

tonie w bladze.

Postaramy się jednak w tym oceanie złudy znaleźć kilka przynajmniej wysepek realnych, konkretnych.

Przede wszystkim odrzucić należy specyfiki wręcz ryzykowne dla skóry. Do nich należy: kolodium oraz tzw. depilatory „haremowe". W skład kolodium wchodzą poza kolodium rycynowym jodyna, alkohol i olejek terpentynowy. Tajemniczo brzmiące depilatory haremowe sporządzane są na siarczku arsenowym, jak aurypigment i realgar, które od zamierzchłych czasów stosowane były na Wschodzie. Siarczek taki (aurypigment) naprz. mieszano z wapnem gaszonym i, dodając wody, tworzono coś w rodzaju kremu. Przed depilatorami tego składu, które z „haremów wschodnich" przejęte zostały przez fabryki europejskie, należy z całą energią ostrzec. Pod wpływem działania bowiem wapna na aurypigment powstaje siarczek wapnia i kwas arsenowy, ostatni zaś

jest wprost niebezpieczny.

Od tych kilku przykładów depilatorów niebezpiecznych przejdźmy do depilatorów bezpiecznych. Do tych ostatnich należą depilatory na siarczku sodu wzgl. siarczku wapnia oraz preparaty na wodzie utlenionej.

Siarczek sodu rozpuszcza się w czterokrotnej ilości wody. Papkę taką kładzie się na miejsce owłosione i pozostawia się ją na pewien czas w zetknięciu z naskórkiem. Z kolei należy obmyć starannie skórę i przypudrować.

Do siarczku sodu dodaje się też wapna gaszonego (w tej samej ilości), krochmalu (w podwójnej ilości) oraz wody różanej, sporządzając z mieszaniny masę gęstą.

Preparaty na wodzie utlenionej w postaci pomady można stosować na skórze nawet przez kilka godzin. Powodują one odbarwienie włosów, a zarazem i stopniowe ich zniszczenie.

„Święty płomień Mahometa"

zdradził bogate pokłady nafty.

W ubiegłym roku wydarzył się w pobliżu wsi Taar k. Basry w zatoce perskiej krwawy wypadek. Na grupę angielskich inżynierów napadli chłopi arabscy, i obrzucili ich kamieniami. Anglicy odpowiedzieli strzałami. Po obu stronach byli ranni, wśród Arabów nawet dwaj zabici. Król Iraku prosił następnie Anglików, ażeby opuścili natychmiast jego terytorium, lecz wmieszała się w aferę dyplomacja ang. i wkońcu, po rocznych pertraktacjach sprzedano okolicę wsi Taar angielskiej grupie finansowej.

Za kulisami tych niejasnych wydarzeń kryje się znów walka o jeden z najważniejszych produktów ziemnych na świecie: o naftę. Ale jednocześnie z kwestiami politycznymi i gospodarczymi afera ta miała związek z sprawami religijnymi, a mianowicie wskutek następującego dziwnego splotu wydarzeń:

Taar koło Basry jest od wielu wieków jedną z miejscowości najbardziej odwiedzanych przez pielgrzymki sunnickich Mahometan. Miejscowość ta znana jest w świecie Islamu stąd, że w jej pobliżu leży grota skalna, u której wejścia wydobywa się ze szczeliny w ziemi błękitny płomień, płonący już od wieków. Podług legendy prorok Mohamet miał być osobiście w Taar. W trudnej sytuacji prorok prosił o cud, który się stał: Allah zapalił płomień, który spowodował nawrócenie się pogan na mahometanizm. Płomień ten trwa do dzisiejszego dnia.

Płomień ten „odkryli" przed kilkudziesięciu laty włoscy turyści, którzy zwiedzali Basrę i zboczyli w jej okolicę. Włosi zorientowali się odrazu, że cudowny płomień Allaha jest jedynie dowodem istnienia pod skałą źródeł ropy. Ponieważ odkrycia tego nie zatrzymali jedynie dla siebie, dowiedzieli się o nim wkrótce francuscy i angielscy fachowcy. Anglicy byli najszybsi. Już w roku 1934 bawiła u króla Iraku brytyjska delegacja gospodarcza, ażeby konferować w sprawie udzielenia koncesji na eksploatację złóż ropy koło świętego płomienia. Wprawdzie Anglicy nie otrzymali pozwolenia na eksploatację, ale Król Iraku zapewnił ich, że nie będzie pertraktował w tej sprawie z żadnymi innymi interesantami.

Tymczasem jednak angielscy inżynierowie zaczęli badać „na wszelki wypadek" geologiczne wartości okolicy Taaru. Wartość złóż Taaru równać się ma niemal wartości bogatych pokładów ropy w Mossulu. Prócz tego Taar leży w pobliżu morza, wobec czego transport byłby ułatwiony i nie wymagałby zaprowadzenia wiecznie zagrożonych przez Arabów rurociągów.

Ale nasunęły się inne trudności: Arabowie nie chcą stracić świętego płomienia. Nie wchodziły w grę jedynie kwestie religijne, bo pielgrzymi, przybywający do Taar w celu zwiedzenia groty z „ogniem Allaha", przywozili pieniądze.

W ostatnim czasie sytuacja zmieniła się nieco, ponieważ Król Iraku chciał nabyć kilka samochodów pancernych i armat angielskich. Anglicy dali mu do poznania, że mogą mu sprzedać broń tanio, jeśli udzieli koncesji na eksploatację ropy w Taar.

Emir zgodził się. Obecnie posiada samochody pancerne i działa, pomagając Anglikom w walce z Arabami broniącymi Taaru dla pielgrzymek.

Nowy port lotniczy Paryża.



Nowy dworzec lotniska Le Bourget koło Paryża, zbudowany według ostatniego słowa techniki.

Pierwszy oryginalny miecz Jazygów

wykopano na równinie węgierskiej.

Ziemia węgierska jest prawdziwą kopalnią nadzwyczaj interesujących i ważnych, jako przyczynek do nauki historii, wykopalisk z czasów wędrówek ludów. W tym bogatym z natury kraju zatrzymywały się jeszcze przed Narodzeniem Chrystusa, ludy, przybywające ze Wschodu i przemieszkiwały tutaj dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, dopóki znowu, najczęściej na skutek nacisku na nich jakiegoś innego ludu ze Wschodu, nie były zmuszone wędrować dalej. Każdy niemal z tych ludów pozostawił na dzisiejszej ziemi węgierskiej jakieś ślady swojej bytności, a niektóre z wykopalisk stają się jakby rozwartymi księgami, z których potomność odczytuje ówczesne zdarzenia i poznaje kulturę owych ludów.

Jeden z tych ludów, zwany Jazygami, który zamieszkiwał czas jakiś dzisiejsze Węgry w ostatnim stuleciu przed Narodzeniem Chrystusa, nosił krótkie miecze, dla siebie tylko właściwe, które później rozpowszechniły się na całym świecie. Miecz ten znany był wprawdzie z wizerunku na kolumnie Trajana w Rzymie, ale dotychczas nie udało się nigdzie natrafić na taki miecz, w formie wykopaliska, jakkolwiek na nizinie węgierskiej odkryto dotychczas już 274 groby Jazygów.

I oto przy poszukiwaniach w Kistöke, komitetu Csongrad, natrafiono na grób wojownika i tam obok szkieletu, znaleziono dobrze zachowany miecz Jazygów. Prawica wojownika spoczywała na rękojeści miecza o długości 55 cm. Rękojeść ma 9 cm, obosieczna klinga tępo zakończona, 40 cm a szerokość jej wynosi 5 cm. Fakt, że miecz leżał obok szkieletu potwierdza rysunki na kolumnie Trajana, na której widnieją rycerze mający miecze wiszące z prawej strony na rzemieniu, przewieszonym przez ramię. W grobie tym znaleziono również najrozmaitsze ozdoby, głównie zaś sznury pereł, które były ulubionymi ozdobami Jazygów, noszono je nie tylko wokół szyi i rąk, ale także wokół kostek u nóg i na biodrach.

Życie artystki nie jest usłane różami.

Sławę trzeba okupić nieustanną pracą.

Jedna z artystek scenicznych Paryża p. Germaine Dermoz, w czasie wywiadu dziennikarskiego udzieliła szeregu ciekawych odpowiedzi na zazwyczaj bardzo banalne zapytania. Zamiast opowiadać o sobie to i owo w celach reklamowych, artystka stwierdziła po prostu, że życie artystów nie jest ani tak zabawne, ani tak beztroskie, jak się publiczności wydaje, a przyjemność, jaką może odczuwać ktoś z tej racji, że wzbudza zjawieniem się swoim podziw i sensację bynajmniej nie równoważy ciężkiej pracy i tysiącznych rozczarowań jakie daje teatr, a sława często przynosi nudę i zniechęcenie.

— Kariera artystyczna — twierdzi p. Dermoz — składa się z dwu czynników: ze sztuki i rzemiosła. Sztuka jest rzeczą cudowną i przynieść może wyłącznie głębokie zadowolenie, szczęście, ale praca zawodowa na scenie jest ciężka i trudna. Owszem, można być dumnym z tego, że się widuje szereg razy nazwisko swoje na afiszu, że się posiada sławę i sympatię publiczności, ale jakże przykro jest żyć ze sztuki, uważać ją za oparcie praktyczne swego bytu. Owo naginanie się do woli reżysera, którego koncepcje są nieraz diametralnie przeciwne własnej kreacji, którą chciałoby się stworzyć, owo podejmowanie roli, jakiejś sobie niesympatycznej bohaterki wymyślonej przez autora, owe koncesje na które trzeba się godzić wbrew własnym odczuciom artystycznym, słowem ciągłe naginanie sztuki do rzemiosła, i przystosowywanie artyzmu do pracy zawodowej to nieraz tortury moralne, które bynajmniej nie czynią życia w teatrze czymś wesołym. Znacznie mniej jest pustoty i szaleństwa za kulisami, jak ciężkiej, mozolnej pracy, o czym publiczność nie wie i wiedzieć nie chce.

PODSŁUCHANE

SZCZWANY.

Dzwonek. Pan domu otwiera drzwi. Stoi natrętny żebrak, któremu wzbroniono przychodzić.

— Przecież wam już sto razy mówiłem, żeby tu nie żebrać.

— Ja też nie żebrzę. Ja sprzedaję tabliczki na drzwi.

— Jakie?

— Żebrakom wejście wzbronione.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 59

Wiedzieli rzeczywiście.

— Masiu*) Frather wyjechał o szarym świcie swoim samochodem w towarzystwie szofera w kierunku Dzdapu!

Good zaklął. Zaczął orientować się w sytuacji.

— Ten wariat gotów jest sam wpakować się w zasadzkę, aby mnie ocalić!

— Skąd mógł coś wiedzieć! — zdziwił się Borowski.

— Diabli wiedzą! W ogóle wszyscy dokoła więcej wiedzą o różnych rzeczach niż ja!

Nie namyślając się skreślił w notesie ołówkiem parę słów i wyrwawszy kartkę, wysłał z nią boya do Dżawachowa.

— Jedziemy! — krzyknął na Polaka. — Nie ma chwili do stracenia. Trzeba tego wariata dognać i zawrócić. Gotów się wpakować w przykrą kabałę! Lubię koleżeństwo, lecz nie nad miarę. — Nacisnął starter. — Wyprzedził nas o cztery godziny, trzeba będzie ostro jechać.

— Co pan napisał na kartce wysłanej do Dżawachowa? — spytał Borowski, gdy wyjeżdżali już z miasta.

— Poleciłem mu, by zajął się podczas mojej nieobecności Joan.

Wjechali na szosę i tumany kurzu wytrysnęły w górę dokoła samochodu. Rozpoczął się wyścig o życie ludzkie. Good nie wiedział, że Frather nie ma zamiaru nocować na drodze. Maszyna oddalona od nich o przeszło dwieście kilometrów pędziła na stracenie....

*) Persowie nie umieją wymawiać popraw nie słowa „monsieur".

ROZDZIAŁ XVI.

ŻYCIE I HONOR.

Samochód Frathera podskakiwał po nierównej nawierzchni drogi. Poznać było, że nie często tędy jeżdżono. Srogie pasma górskie, o dziesiątki kilometrów oddalone od siebie wsie, pograniczny kraj, nie znajdywały uznania w oczach turystów. Ruch był tylko wśród przemytników i bandytów. Napadali Persowie Afganów, Afganowie Persów, a jednych i drugich rozrzuceni nad pograniczem Kurdowie*) Zależało tylko od okoliczności. Granica, oddalona o kilkanaście kilometrów od szlaku, była granicą tylko na mapie. Kto by się tam troszczył o takie rzeczy! Afganowie i tak do sympatycznych sąsiadów nie należeli, lepiej było dać im spokój.

— Gorban Ali, jak sądzisz, dojedziemy dzisiaj jeszcze do Szahraksu?

Byli już drugi dzień w drodze i Fratherowi śpieszyło się bardzo.

— Insz Allach Arbab!**)

Pustynno-górska okolica nie zachęcała do rozmowy. Frather wspomniał te chwile, gdy nad granicą persko-kaukaską ratował Gooda. „Bodajże, czy nie lepiej było wówczas nie uratować go!".

— Gorban Ali!

— Bale Agha!

*) Na pograniczu persko - afgańskim i per sko - turkiestańskim znajdują się liczne osiedla Kurdów przesiedlonych tam za czasów Szach - Abbasa.

**) Jak Bóg da, panie!

— Czy ty masz żonę i dzieci?

— Naher! *)

— To może i lepiej — mruknął do siebie Frather. Spojrzał na niebo i słońce. Ostatni raz je widział. Ścisnął tkwiący w kieszeni rewolwer i pogrążył się w niewesołych myślach.

On, sekretarz poselstwa angielskiego, były student Cambridge, porucznik królewskiej armii, agent „Intelligence Service" — szpiegiem sowieckim!!! Pfe! Splunął za okno. „Wielki czas z tym skończyć!".

Niedługo czekał. Dwudziestu ludzi ukrytych za zakrętem, wśród wiszących nad drogą skał, spostrzegło mknący z dala samochód. Ostatni raz zbadali kamienną barykadę zagradzającą drogę. Była w porządku.

— Khatardav! **)

Zgrzytnęły hamulce. Szofer zdziwiony niespodziewaną przeszkodą już otwierał drzwiczki, by usunąć kamienie zagradzające drogę, gdy dosięgła go kula. Jedenastostrzałowe, angielskie sztucery Afganów nie chybiały. Gorban Ali zwalił się w piach na drogę. Leżąc na wznak jakoś leniwie podciągnął pod siebie jedną nogę, parę razy dłonie kurczowo mu się ścisnęły i otwarły, potym znieruchomiały na pół zamknięte. Skonał.

Frather stulony na dnie samochodu systematycznie strzelał w stronę luf wychylających się z za kamieni. Kule gwizdały mu koło ucha. Wiedział, że żywy stąd nie wyjdzie, lecz był szczęśliwy. Krwią swoją smaże czarną plamę na honorze angielskiego dżentelmena

*) Nie.

**) Uwaga!

Wydawca: Jan Stypułkowski. Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 4.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Społeczeństwo polskie powinno zrewidować swój jadłospis

RYBY SĄ IDEALNYM POKARMEM DLA DZIECI I LUDZI STARSZYCH.

Ostatnie wskazania medycyny zalecają nam spożywanie ryb, jako idealnego wprost środka odżywczego dla dziecka w okresie wzrostu, dla chorego i rekonwalescenta, dla starca i człowieka w sile wieku.

Nieznali tych wskazań nasi praojcowie, a przecie ryba stanowiła podstawę ich odżywiania i z niej czerpali zapasy sił dla swego tak wówczas fizycznie intensywnego trybu życia. Nie znają zapewne i dziś tych wskazań Eskimosi dalekiej północy, a przecie ryba znajduje się stale w ich jadłospisie.

Czemu zatem zawdzięcza ryba swoje uznanie? Przede wszystkim swoim bardzo wysokim wartościom odżywczym i nawet leczniczym. Świeża ryba jest jałowa, to znaczy nie posiada ona żadnych bakteryj, czego nie można powiedzieć na przykład o mięsie zwierzęcym. Ponadto tłuszcz ryby jest bardzo łatwo przyswajalny przez organizm ludzki. Dzięki lekkostrawności wszelkie potrawy z ryb są idealnym pokarmem dla dzieci i starców.

Ryba, jak żadne inne mięso, posiada wielkie bogactwo w korzystnej bardzo dla ustroju człowieka postaci ciał białkowych, tłuszczów, soli mineralnych (głównie fosforu) oraz witamin. Dla przykładu przytoczymy, że mieszkaniec naszych stawów, powszechnie znany karp, zawiera 18,21 proc. substancyj azotowych, 7,04 proc. tłuszczu, 1,09 proc. soli mineralnych królewska zaś ryba łosoś ma substancyj azotowych, 19,73 proc. tłuszczu, 10.47 proc. wreszcie soli mineralnych 1,39 proc. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że mięso rybie posiada wszystkie trzy najważniejsze dla organizmu ludzkiego witaminy, a mianowicie: A, B i C, to bez zastrzeżeń zgodzimy się, że jest ono najcenniejszym pokarmem tak pod względem leczniczym jak i odżywczym.

Wśród naszych gospodyń utarł się pogląd, że ryba jest droga, że jest luksusem dostępnym tylko nielicznym budżetom domowym. Pogląd ten jest całkowicie fałszywy, bowiem hołdujące mu osoby nie zdają chyba sobie sprawy z przedstawionych powyżej wartości odżywczych ryb, a ponadto z pojęciem „ryba" wiążą pięknego szczupaka, wagi kilku kilogramów lub podobnego sandacza. Należy jednak pamiętać, że rynek nasz oprócz tych ryb dostarcza ogromne ilości ryb morskich bądź drobniejszych słodkowodnych, bądź innych, które nie ustępując żadnym okazom pod względem wartości odżywczych, ani, odpowiednio przyrządzone, pod względem smaku i wartości kulinarnych, są jednocześnie bardzo tanie, tańsze od mięsa i nadają się do przyrządzania najrozmaitszych potraw, których opis można znaleźć w każdym podręczniku kucharskim.

W tych warunkach ryba może znaleźć się na każdym stole, a wielka rozmaitość potraw, jakie można z ryb sporządzić zapobiegnie t. zw. „przejedzeniu się" co jest nieuniknione n. p. przy stałym jedzeniu pewnego rodzaju mięsa.

Ryba jest zatem najzdrowszym, pokarmem, co rzecz oczywista dotyczy tylko ryb świeżych. Rozpoznanie ryby nieświeżej nie nastręcza specjalnych trudności. Ryba świeża ma różowe skrzela, ciemne lub czarne przejrzyste i niewpadnięte oczy, wreszcie jędrne i elastyczne mięso. Cechy te z łatwością zapamięta każda gospodyni.

Odpowiedni zakup ryby gwarantuje jej taniość, przyrządzenie — jej strawność, wydatność i sytność, wreszcie skład chemiczny — jej wartość odżywczą.

Plan punktów lekarskich dla szczepienia przeciwbłoniczego.

Na podstawie zarządzenia Wojewody Łódzkiego z dnia 30 czerwca r. b. w czasie od dnia 6 września do dnia 2 października r.b. odbywać się będą bezpłatne szczepienia przeciwbłonicze wszystkich dzieci, które w 1937 roku ukończyły rok oraz tych dzieci, od 1 roku do 10 lat, które dotychczas nie były szczepione przeciw błonicy.

Szczepienia te są przymusowe i obejmują dwa zabiegi. Jeżeli stan zdrowia dziecka nie pozwala na dokonanie szczepień w terminie oznaczonym, lekarz wykonywujący szczepienia może wyznaczyć inny termin.

Szczepienia odbywać się będą w godzinach od 8 do 10, w następujących punktach miasta:

Miejsce zamieszkania dzieci oraz lokal w którym odbywać się będą szczepienia.

Obszar I Komisariatu P.P. — Ośrodek Zdrowia przy ul. Dworskiej 10. Obszar II Kom. P.P. — Gabinet Lekarza Domowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Głowackiego nr. 3. Obszar III Kom. P.P. — Lecznica Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Łagiewnickiej 34-36. Obszar IV Kom. P.P. — Dozór Sanitarny przy ul. Żeromskiego 4. Obszar V Kom. P.P. — Przychodnia Miejska przy ul. POW 1. Obszar VI Kom. P.P. w części północnej do ul. 11-go Listopada — Dozór Sanitarny przy ul. Żeromskiego nr.4. Obszar VI Kom. P.P. w części południowej — Dozór Sanitarny przy ul. Kopernika 19. Obszar VII Kom. P.P. — Przychodnia Sport. - Lek. ul. Gdańska 83. Obszar VIII Kom. P.P. — Dozór Sanitarny przy ul. Przejazd 86. Obszar IX Kom. P.P. — Lecznica Ubezpieczalni Społecznej na Widzewie przy ul. Szpitalnej nr. 4. Obszar X Kom. P.P. — Dozór Sanitarny przy ul. Kopernika 19. Obszar XI Kom. P.P. — Gabinet Lekarza Domowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Emilii 5. Obszar XII Kom. P.P. — Gabinet Lekarza Domowego Ubezpieczalni Społ. przy ul. Kątnej 21. Obszar XIII Kom. P.P. — Gabinet Lekarza Domowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Emilii 5. Obszar XIV Kom. P.P. — Ośrodek Zdrowia przy ul. Lubelskiej nr. 7.

Za niewypełnienie obowiązków, osoby, pod których opieką pozostają dzieci, podlegające szczepieniom, ponoszą odpowiedzialność — w myśl postanowienia art. 22 ustawy z dnia 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu — a mianowicie: podlegają karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do zł. 3,000.

Przed ciągnieniem miliona.

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od pierwszego dnia ciągnienia czwartej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej.

W ciągu osiemnastu dni wylosowanych będzie sześćdziesiąt jeden tysięcy sto czterdzieści jeden wygranych, których wartość wynosi ogółem dziewiętnaście milionów trzysta trzydzieści dziewięć tysięcy dwieście zołtych.

W tej liczbie plan przewiduje, między innymi: dwie wygrane po sto tysięcy, trzy po siedemdziesiąt pięć tysięcy, ośm po pięćdziesiąt tysięcy, dziesięć po trzydzieści tysięcy złotych i t.d.

Ukoronowaniem tego ciągnienia będzie, oczywiście, wylosowanie w dniu ostatnim, t.j. 29 września, głównej wygranej w kwocie miliona złotych.

Co się tyczy zakończonego niedawno ciągnienia klasy trzeciej, to główna wygrana — sto tysięcy złotych — padła na nr. 165,681 w Częstochowie.



Właścicielem jednej z ćwiartek jest p. **Maciej Ucieklak**, robotnik huty „Częstochowa", którego podobiznę podajemy powyżej. Pan Ucieklak dopuścił do spółki kilku kolegów, którzy podzielą z nim wygrane dwadzieścia tysięcy złotych.

Przy sposobności przypominamy, że czas zaopatrzyć się w los do czwartej klasy.

PO SŁOŃCE I OWOCE DO ZALESZCZYK.

Jest w Polsce miejscowość posiadająca właściwości typowo południowe a mianowicie Zaleszczyki.

Zaleszczyki właśnie szczycą się największym nasłonecznieniem i największą ciepłotą i nie będzie w tym najmniejszej przesady, gdy się powie, że we wrześniu można w Zaleszczykach opalić się tak samo, jak naprzykład w lipcu w innych miejscowościach w Polsce.

Poza tym okolice Zaleszczyk obfitują w przeróżne owoce, a przede wszystkim w winogrona, na których, ze względu na ich przystępną cenę, każdy może sobie użyć dowoli. Świetną okazją do wyjazdu do Zaleszczyk będzie obchód „Winobrania", podczas którego na podstawie kart uczestnictwa LPT. obowiązywać będą zniżki kolejowe oraz całkowite zwolnienie z taksy kuracyjnej.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Bezpłatny kurs kroju Warszawskiego Cechu Krawców - Chrześcijan.

Prowadząc konsekwentnie pracę nad podniesieniem poziomu fachowości w dziedzinie krawiectwa, która się wiąże z koniecznością stałego uaktualizowania wiedzy z racji zmieniającej się mody, Cech Krawców Chrześcijan m. st. Warszawy organizuje w dniu 5 września 1937 roku (niedziela) przy ulicy Krakowskie-Przedmieście 41 w Warszawie bezpłatny wykład kroju i modelizowania konfekcji damskiej oraz pokaz ostatnich modeli 1937-8 r. dostępny tylko dla mistrzów i mistrzyń z poza Warszawy.

Wykład oraz pokaz poprowadzi mistrz członek Cechu, p. Józef Skwara, początek punktualnie o godz. 9-ej.

Po wykładzie odbędzie się referat delegata Zarządu Związku Polskiego (Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania) na temat: „O celach i zadaniach Związku Polskiego".

Zgłoszenia listowne uprzejmie prosimy kierować do Cechu Krawców Chrześcijan w Warszawie ul. Krak-Przedmieście 41.

Przybywający na pokaz winni zaopatrzyć się w zaświadczenia od swego Cechu, gdyż zgłaszający się bez zaświadczeń na kurs nie będą przyjmowani.

OD 20 B. M. 66 PROC. ZNIŻKI KOLEJOWEJ W PODRÓŻY NA WYBRZEŻU MORZA.

Od 20 sierpnia do 30 września br., na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, ważne będą 66 proc. zniżki kolejowe. Karty uczestnictwa upoważniają również do korzystania z ryczałtowego taniego pobytu i odbycia interesujących wycieczek morskich.

Zniżki kolejowe ważne będą do następujących stacyj PKP.: Kolibki—Orłowo, Wielka Wieś, Hallerowo i Jastarnia. Zryczałtowane pobyty zorganizowane są, poza wymienionymi wyżej miejscowościami, również w Jastrzębiej Górze i Karwi.

Sprzedaż kart uczestnictwa, Liga Popierania Turystyki powierzyła biurom podróży: „Orbis", „Francopol" i Wagons Lits Cook, oraz kioskom T-wa „Ruch".





Łatwy sposób konserwacji białego i zdrowego uzębienia

ZALETY DOBREGO JABŁKA.

Zdrowe zęby i zdrowe dziąsła są jednym z zasadniczych warunków zdrowia. Gdy dzisiaj jeszcze wielu ludzi uważa niestety, że codzienna kąpiel jest „luksusem“, to o konieczności codziennego czyszczenia zębów przekonany jest prawie każdy człowiek.

Zęby należy doskonale czyścić najmniej raz dziennie, to znaczy wieczorem — lepiej jednak dwa razy dziennie, t. j. rano i wieczór.

Szczoteczka do zębów powinna być twarda i stosunkowo duża. Błębnym jest używanie szczoteczek małych lub miękkich, Pasta do zębów powinna być dobrej marki i pozbawiona wszelkich środków ostro dzia łających. Podobnie i proszek do zębów — jeżeli wolimy stosować proszek zamiast pasty — powinien być dobrej marki, doskonale zmielony i pozbawiony kwasów, twardych grudek i jakichkolwiek substancyj drażniących.

Przy energicznym czyszczeniu zębów mogą niejednokrotnie krwawić dziąsła, Powodem może być wrażliwość (zdrowych, jednak poza tym) dziąseł. W takich przypadkach należy zęby energicznie czyścić twardą szczoteczką, nie przejmując się zbytnio krwawieniem dziąseł. Poza tym zaś na **leży jamę ustną płukać dwa razy dziennie** letnim odwarem zwyczajnej herbaty. W niektórych przypadkach przyczyną krwawienia dziąseł może być kamień zębowy, który ze swej strony drażni dziąsła i wywołuje ich zapalenie. W takich przypadkach dentysta usunąć musi kamień zębowy i tym samym przyczynę podrażnienia dziąseł i ich przekrwienia. Czasem wreszcie — zwłaszcza u młodych dziewcząt — uporczywe **przekrwienie dziąseł może pozostawiać w** pewnym związku z czynnościami gruczołów dokrewnych. W takim przypadku lekarz przepisze odpowiednie leczenie gruczołowe usuwając właściwą przyczynę niedomagania. Najczęstszą jednak przyczyną krwawienia dziąseł jest kamień zębowy i niedostateczna pielęgnacja zębów.

Czy należy używać wykłuwacza? Na pytanie to odpowiedzieć można w następujący sposób:

Wykłuwacz jest instrumentem nieestetycznym wprawdzie w niektórych jednak przypadkach koniecznym dla usunięcia z pomiędzy zębów resztek pokarmów. Nie powinno się czyścić zębów wykłuwaczem przy stole, nie mniej jednak osoby posiadające luki pomiędzy zębami, w których zatrzymują się resztki potraw, powinne najmniej raz dziennie, przy czyszczeniu zębów, usunąć resztki potraw miękkim drewnianym wykłuwaczem albo czystą nitką jedwabną przeciąganą pomiędzy zębami.

Pamiętajmy wreszcie o tym, że zjedzenie surowego jabłka wieczorem jest doskonałym sposobem czyszczenia zębów, godnym polecenia zwłaszcza dla dzieci.

Niemowlętom nie należy czyścić jamy ustnej; małe dzieci muszą same czyścić sobie ząbki i płukać usta. Jak długo zaś dziecko nie potrafi jeszcze samo spełnić tej czynności, tak długo musi się rolę „szczotki“ pozostawić... językowi. Brutalne czyszczenie jamy ustnej niemowląt szmatką, jak to nieraz widzimy nie tylko po wsiach, ale nawet w sferach inteligencji miejskiej, jest zasadniczym błędem. Matki wywołać mogą w ten sposób u swych dzieci zakażenie jamy ustnej (najczęściej grzybkiem.)

Najtroskliwsza pielęgnacja zębów nie pomoże jednak wówczas, gdy zęby są zniszczone próchnicą. Dlatego należy wszystkie chore zęby wyleczyć, zniszczone wypełnić i poddawać je co pół roku kontroli dentystycznej.

Zadowolony



— Dlaczego się śmiejesz Janku? Mamusia o mnie zapomniała i myje Jurka po raz drugi.

Pani Spóźnialska



Aby ją nauczyć punktualności mąż wynalazł nowy sposób udawania się na wizyty do znajomych.

Kłamstwa towarzyskie.

Rodzice paczą charakter dzieci.

Matka posyła swą najmłodszą córeczkę do sklepu po owoce. Sklepikarka daje jej żądane jabłka oraz resztę z 2 złotych. Po przyjściu dziecka do domu okazuje się, że sklepikarka omyliła się i wydała za dużo, reszty. Matka mówi o tym córce, lecz dodaje (gdy ta ofiaruje się odnieść pieniądze do sklepu) — poco chcesz odnosić pieniądze; sklepikarka sama sobie winna, że się krzywdzi, niech lepiej uważa i liczy (!)

Wytworna napozór pani, jadąca II klasą pociągiem z dwojgiem dzieci, chcąc uniknąć opłaty za pełen bilet dla starszej swej latorośli, starała się ukryć wiek dziecka podając konduktorowi — w obecności dziecka — zmyślone lata chłopca. Dziecko jednak miało widocznie więcej poczucia uczciwości od swej matki i zaprotestowało przeciwko ujmowaniu mu lat, nie przeczuwając, że za szczerość czeka je pewnie chłosta bo mamusia miała dużo nieprzyjemności z powodu tej „zdrady“.

Jeszcze inny przykład charakterystyczny dla naszych specjalnie czasów: Przychodzi krawiec z rachunkiem za ubranie. Pan X każe powiedzieć mu przez służącą, żeby przyszedł dnia następnego, bo w tej chwili nie ma czasu.

W pokoju jest 5-cio letni synek pana X, który widzi, że tatuś czyta, zasiadłszy najwygodniej w fotelu, gazętę i słyszał, jak przed godziną tatuś umawiał się przez telefon z jakimś panem, że wieczorem wyjeżdża na tydzień.

Takich i tym podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Dość choćby wspomnieć częste „szwarcowanie“ dzieci przy wejściach na różne imprezy i przedstawienia, wypisywanie im poświadczeń dla szkoły, że były chore, gdy tymczasem „mamusinemu synkowi“ czy „tatusia córeczce“ nie chciało się lekcyj odrobić i to była przyczyna choroby.

Na porządku dziennym są u nas t. zw. kłamstwa towarzyskie, koloryzowanie wydarzeń, mówienie, że się nie jest w domu, gdy się nie chce kogoś przyjąć u siebie — i to wszystko dzieje się w obecności dzieci. Nic dziwnego potem, że zdarzały się wypadki takie, iż dziecko powiedziało gościowi: — mamusia kazała powiedzieć, że nie ma jej w domu. Z takich „wypadków“ wynikają nieraz przykre, a czasem i zabawne sytuacje. Dość, że ludzie starsi bawią się niekiedy lub zasłaniają kosztem paczenia charakteru dzieci. Ludzie starsi, a zwłaszcza rodzice, dziwią się, skąd dziecko nabyć mogło tak brzydką wadę, jaką jest kłamstwo. — Dziwią się też, gdy dziecko dorastając popełnia, najczęściej podświadomie, różne drobne nieuczciwości i dziwią się dla czego np. pan Z pochodzący z dobrej rodziny, popełni malwersację.

Właściwie, to nie ma się czemu dziwić, tego rodzaju pociągnięciem w dzisiejszych czasach rozpanoszenie się nieuczciwości, o których piszą niemal codziennie gazety czytane również przez dzieci i młodzież naszą. Należałoby się raczej dziwić rodzicom i wychowawcom, że nie zdają sobie sprawy z własnych niedociągnięć, że swojem postępowaniem dają nieraz swoim dzieciom poglądowe lekcje kłamstwa i nieuczciwości. że odnoszeniem się swoim do bliźnich w życiu codziennym, uczą nieraz dzieci lekceważyć cudzą pracę i cudzy czas, nie rozumiejąc sami, że wyzyskiwanie cudzej pracy i cudzego czasu jest również nieuczciwością.

W wychowywaniu dziecka na człowieka uczciwego nie wiele pomogą piękne nauki i teoretyczne przekonywania dziecka o konieczności uczciwości w życiu, jeżeli dziecko nie będzie miało żywego przykładu najskrupulatniejszej uczciwości wśród swego najbliższego otoczenia.

